Ner 175. Kraków 2 Sierpnia — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiednin p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240.— w Wiednin, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler*, w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 1 sierpnia.

Dzienniki wiedeńskie doniosły o podróży pp. Herbsta i Kaiserfelda do Pragi. Nie chcemy zbytniej przywięzywać wagi do tej podróży, zawsze jednak sama ta okoliczność, że owa podróż właśnie przed zebraniem się deputacyi przedlitawskiej z zalitawską przedsięwziętą została, a oraz, że deputowani są uznani za przywódzców niemieckiej większości w Radzie państwa, każe wnosić, że przyszłe układy z Węgrami co do spraw wspólnych nie są jej obce. Stronnictwo niemieckie, którego imieniem deputowani ci zapewne przemawiać będą, przyszło może do przekonania, że wartoby się jeżeli nie o zupełne porozumienie się, to przynajmniej o pewne zbliżenie się w tej chwili z Czechami pokusić. I zaprawdę, spróbować warto; a powiemy więcej opłaciłaby się i niejaka ofiara, gdyby się dla deputacyi przedlitawskiej taką siłę pozyskać udało. Stanowisko bowiem Czechów i Morawian z jednej strony, Kroatów i Serbów z drugiej, stanowi smutną równorzędność między deputacyami układać się mającemi. Porozumienie z Czechami dałoby niezawodnie Przedlitawii moralną w tej sprawie przewagę, przeciw której Węgrzy na podstawie *Parität* nie mogliby protestować.

Nie mamy atoli wiele otuchy, aby usiłowania te, których się zresztą tylko domyślamy, zostały jakimkolwiek uwieńczone skutkiem. To cośmy niedawno o porozumieniu się większości niemieckiej z Polakami powiedzieli, odnosi się także do Czechów, ale jeszcze w spotęgowanym stopniu. Wczorajsza *Presse* wiedeńska dziwi się, żeśmy większość niemiecką „centralistyczną“ nazwali, kiedy przecie większa jej połowa jest „dualistyczną.“ Wiemy o tem, ale spytamy *Pressy* czy dla tego „centralistyczną“ być przestała? Chciała dawniej centralizacyi dla całej monarchii, dziś chce jej dla tej części, którą Przedlitawią nazywa; przeciwną była autonomii w całej monarchii, odrzuca ją dziś w krajach przedstawionych w Reichsracie. Otóż i cała różnica, dla nas zaś niema żadnej, bośmy nigdy nie uważali dualizmu inaczej, jak za systemat centralizacyi nierozdzielonej na dwoje; większość zaś niemiecka, odpychając wszelkie usiłowania stronnictwa autonomicznego w Izbie deputowanych, czyni co może, abyśmy się w naszem zapatrywaniu na dualizm nie omylili.

Lecz dualistyczna nawet większość niemiecka nie może liczyć na powodzenie w Pradze. Wszak Czesi nigdy dualizmu nie przyjęli i potępiają go z zasady. Na układ z Węgrami, o ile wiemy, zgodziliby się tylko na podstawie federalizmu. Nie wchodzimy tu obecnie w tę kwestyą, trudność tylko w porozumieniu się nas uderza. Aby zbliżenie nastąpić mogło, większość niemiecka zmienićby się musiała, i to co do swojej istoty. Uznaćby jej wypadło to właśnie, czego nigdy uznać nie chce, to jest słuszności, to jest prawa do istnienia autonomicznego innych narodowości, innych ludów monarchię składających. Większość niemiecka wtedy tylko uznaje *Parität*, kiedy się jej ona narzuci siłą jak węgierska, kiedy nie może nic innego zrobić jak przyjąć ją. Przyjąć ją atoli moralnie, uznać prawa drugich na podstawie słuszności, i szanować jak należy: do tego nie okazała się jeszcze zdolną.

A jednakowoż byłby już czas wielki pomiarkować się i zmienić zaślepioną w rzeczywistej może kiedyś ale dziś urojonej supremacyi politykę. Byłby czas nietylko przez wzgląd na układy węgierskie, ale i z wyższych nierównie względów państwowych, dla całości i utrzymania monarchii. Naprożno bowiem o smutnem położeniu monarchii rozprawiać, niebezpieczeństwa w najczarniejszych przedstawiać kolorach, naprożno rozwodzić się we wszystkich dziennikach i wskazywać ciągle agitacye rosyjskie. Winniśmy to śmiało wypowiedzieć, jako nasze najgłębsze przekonanie, że znaczną część tych niebezpieczeństw, że bardzo wiele tego smutnego położenia zawdzięcza Austrya polityce większości niemieckiej. Agitacye rosyjskie nie miałyby żadnego znaczenia, a nawet niebyłoby ich wcale, gdyby narodowości w monarchii znalazły dla siebie uznanie. Uprzedzamy zarzuty: pod naszem piórem narodowość nie jest jakąś przesadzoną zasadą, lecz faktem, z którego płynące prawa uznać należy, jeżeli państwo ma być silnem, jeżeli ma wyjść z rozstroju w jakiem się dzisiaj znajduje. Nie rządu w tem wina, ale większości niemieckiej, bo politykę swoją narzuca w konstytucyjnej formie. Odrzucając wszędzie i zawsze autonomię, najsłuszniejsze ludów żądanie, zaprzecza narodowości. Oto grunt agitacyj moskiewskich. I nie dość na tem, że pcha ona Słowian w objęcia Rosyi, ale wywołuje opór, zwątpienie, które znów sprawia, że w przewidywaniu groźnych niebezpieczeństw, oglądać się sama musi za schronieniem na przypadek katastrofy. Nie bez przyczyny też zarzucają większości niemieckiej, że zwraca wzrok ku wielkiej swej ojczyznie, jak mówić zwykła, a po prostu ku Prusom. I dokądże prowadzić może ten dwojaki ruch odśrodkowy w monarchii, gdy właśnie dla jej całości dośrodkowego ruchu jak najwięcej potrzeba? Dokądże wiedzie owa nieszczęsna polityka większości niemieckiej jeżeli nie do coraz większego rozkładu, z którego tylko nieprzyjaciele monarchii korzystać mogą i korzystają? Czegóż jej jeszcze potrzeba, aby się przekonać, że swemi teoryami, zawsze na centralizacyi opartemi, doprowadzić może do rozbicia monarchii ale nigdy do harmonii i potęgi? Czyż nie wie, że w dziejach następowa nieraz długo na siebie czekać dają, ale są nieuchronne jak fatalność, która w końcu wyrzec może: *Quousque tandem*— ale już wtedy— za późno.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 lipca.

+ Przywykliśmy tak do zwłoki, do wiecznego *ad calendas graecas* odkładania, że nawet tam gdzie nie ma żadnej przeszkody, gdzie od nas wychodzi działanie i inicyatywa, choćby o najważniejsze i najspieszniejsze rzeczy chodziło, nie spieszymy się wcale z ich załatwieniem. Świeży przykład tego w naznaczeniu i wyborze przyszłej rady edukacyjnej. Sprawa tak długo wyglądana, od której tak wiele zawisło, rozwiązana i oddana wreszcie w nasze ręce przez władzę, ociąga się znów przez nieprzystąpienie odrazowe do wyborów w odpowiednich kołach, i nominacyi ze strony rządu.

Słusznie przypomina jeden z tutejszych dzienników, że pośpiech w wyborach do rady edukacyjnej, tem już powinien być powodowany, aby nowy rok szkolny rozpoczął się pod kierunkiem nowej władzy. Dodam, że i czas wakacyj jest za krótkim do odpowiedniego ukonstytuowania się rady edukacyjnej. Wiemy ile to potrzeba u nas tych ostatnich formalności, zanim nową machinę pchnie się w ruch. Najodpowiedniejsza i najwięcej kompetentna znajomość, teoretyczna przedmiotu nie nadaje jeszcze całej tej do drobnostek zstępującej rutyny, jak najbieglejszy maszynista co kreśli plany i wynajduje nowe przyrządy, znajdzie w tem jeszcze pewną trudność, kiedy mu przyjdzie zaciosać ten ostatni kołek, i dopasować ostatnią śrubkę. Całe to probiercze działanie, powinnoby według naszego widzenia rzeczy, poprzedzić rozpoczęcie nowego roku szkolnego, abyśmy rzeczywiście mogli już widzieć, jako konduktora tego pociągu naukowego od stacyi jednej klasy do następnej stacyi nowych wakacyj tego swojskiego maszynistę, tę nową władzę, która ma nadać nowy kierunek i ująć w rękę ster pociągu.

Rady miejskie Lwowa i Krakowa, zarówno jak Wydział krajowy jako autonomiczne ciała, winny by tutaj dać przykład rządowi, i przykro, że z pierwszej nieskorzystały chwili, aby okazać jak wysoko sobie cenią nadany wyborczy udział do złożenia tyle ważnego ciała.

Nie będziemy w ślad tutejszych dzienników docierać aż do wskazywania osobistości tak tym kołom wyborczym jak i nominującemu rządowi. Acz liczba tak szczupła wymagałaby nader starannego wyboru, nieodważylibyśmy się albo walczyć przeciwko proponowanym, albo stawiać swoich kandydatów, bo na cóż rzucać imionami, których może nie podejmą. Skoro władzy wskazuje się osobistości, to jak wiemy, częściej ma znaczenie poufnego porozumienia i niejako przygotowania opinii niżli objaśniania samejże władzy. Nie mamy też pod tym względem pretensyi współubiegać się o podobne pośrednictwo między opinią a rządem; nie wątpimy, że rząd nadając nową instytucyą, zechce stosowny zrobić wybór; wiemy że kraj ten wybór przyjąć będzie musiał, bo tak ustawa orzeka.

Zdaje nam się, że nawet kwestyą osobistości można sprowadzić na pole kwestyi zasad, że nie wskazując imion, kraj ma prawo do wskazania warunków, jakieby pragnął znaleść w ludziach powołanych do tak wielkiego zadania. A najpierw to ma być nowa droga, nowy system, nie ten co przez długie lata zawisł uciskiem umysłowym nad całem młodem pokoleniem, przeto lepiej nieużywanych na tem polu powołać ludzi. Trzebaby tutaj postawić powagę, przeto ją nieopierać na przemiennej i fantastycznej grze popularności, co raz przytłacza niewinnie, drugi raz zbytecznie podnosi. Trzebaby tutaj nadać pewną gwarancyą krajowi, a bezpieczny i poważny kierowniczy zastęp młodzieży. Nie mamy takiego Tadeusza Czackiego, księcia Adama Czartoryskiego, ale warunki te, jakie ci ludzie nauki i powagi z sobą przynieśli, zbiorowo tutaj należałoby dobrać. Bo skład ten, to nie jest jedna tylko funkcya biórokratyczna i administracyjna, ale to kierownictwo duchowe. Aby wypiastować nowe pokolenie, coby dorosło miary tamtemu, które z pod owego kuratorstwa wyszło, trzeba wszystkich warunków moralnych i socyalnych odpowiednich. Trzeba powagi naukowej, powagi społecznej obok miłości młodego pokolenia, obok fachowości pedagogicznej, trzeba wprowadzić i takie osobistości, coby z całą siecią myśli narodowej i piśmiennictwa narodowego je wiązały.

Jeżeli jako dobrą wróżbę można podać czytelnikom wiadomość, że Wydział krajowy nader odpowiedniego dopełnił wyboru w osobach pr. Małeckiego tak zaszczytnie znanego na polu piśmiennictwa, jak i profesorskiego zawodu, którego katedra stanowiła dotychczas jedno ognisko młodzieży polskiej na uniwersytecie lwowskim; tak znów znanego i wprawnego dydaktyka i pedagoga, zarówno jak i na polu politycznem jak i dziennikarskiem nieobcego krajowi p. Zygmunta Sawczyńskiego. Natomiast Rada miejska o ile dzienniki tutejsze donoszą, pragnie koniecznie jednego z swoich członków wprowadzić w nowe ciało, lub też zabawić się w jakiś popularny wybór. Acz Rada miasta Lwowa przedstawićby mogła nie jednego zdolnego kandydata, bo przecież nie chcemy przypuszczać, aby się kierowała tą niewłaściwą miłością własną, żeby koniecznie kogoś z pomiędzy siebie wysłać. Dziwnie zawsze w kasty i koterye się dzielimy, ambicye pewnych kółek każą zapominać o wyższem powołaniu, Rada miejska nie jest ciałem odrębnem, ani przedstawicielką wyłącznej municypalności jednego miasta, ale jest przedstawicielką zbiegowiska interesów całego kraju; jak miasto tylko ogniskiem, a kraj jest podstawą rozrostu i skupienia wszystkich tych żywiołów napływających z całego kraju, tak też miasto mając przywileje z samego prądu centralizacyi w kraju ma i obowiązki do całego kraju. Rada miejska w myśli uchwały dana jako ciało wyborcze przedstawia właśnie tylko pośrednio kraj, jest arteryą główną ale w ciągłej zależności do całego organizmu.

Niech przeto nie potrzebę lub opinią miasta ale opinią i potrzebę kraju zechce przedstawić; niech dwa wybierające grody postawią w nowej Radzie dwie powagi, któreby mogły skupić w koło siebie całe ciało.

Wiedeń 30 lipca.

— *r*. Pomimo wszelakich usiłowań ze strony tak duńskiej jak i francuskiej, aby pobudzić Austryę do inicyatywy w sprawie północnego Szlezwiku, uchylają się zawsze w Wiedniu od udziału. Bar. Beust daje zawsze tę samą odpowiedź, że rząd tutejszy nie zrzeka się bynajmniej prawa sobie służącego w tem wszystkiem, co się tyczy pokoju prazkiego, jak również co ułożonem zostało ze względu na księstwa zaelbiańskie; na teraz jednak rząd austryacki niema przyczyny wdawania się, i gdyby dopiero interesa jego były zagrożone albo prawa zaprzeczane, uznałby za stósowne działać; wszelako jemu samemu musi być pozostawione ocenienie, czy i kiedy to nastąpić może. To zapatrywanie się na sprawę szlezwicką i to miarkowanie się, tudzież wyczekiwanie daje powód dziennikom półurzędowym berlińskim do ogłoszenia, iż stosunki Prus z Austryą są jak najlepsze i niemasz żadnej obawy, aby dla Szlezwiku miały być narażone. Tym czasem sprawa ta zaczyna wyrastać w sprawę europejską, a te rozmiary swe winna wystąpieniu Francyi, gdyż skutkiem takowego zeszła ona z pola traktatu prazkiego a przeszła na pole europejskich kwestyj międzynarodowych. Bar. Beust nie tai się z tem wcale, że Austrya pod względem Szlezwiku takie samo pragnie zachować stanowisko pośredniczące, jakie sobie była obrała ze względu na Luxemburg; pragnie on i teraz stanąć po środku i łagodzić obie strony, a w ogóle rad usunąć się od wszelkiego w tej sprawie bezpośredniego działania. Utrzymują, że bar. Beust mówił, iż system jego na zewnątrz jest ten, aby nie mieć żadnego planu, któryby go na przyszłość wiązał lecz rządzić się okolicznościami. Austrya potrzebuje na długie lata pokoju, a wszelka wojna mogłaby jej byt narazić i zachwiać głównemi posadami jej. Jedyny tylko przypadek dałby się przewidzieć, gdzieby Austrya wyszła z tej neutralności a tym jest: gdyby się utworzyła koalicya dla jej osłabienia albo rozbioru; przeciw tej koalicyi musiałaby Austrya szukać ścisłych przymierzy, to jest utworzyłaby przeciwkoalicyę. Prawdziwem jednak lekarstwem dla wzmocnienia sił Austryi jest pokój i tylko pokój. Bar. Beust tak miał się wyrazić, a ten jego system bezwzględnego pokoju, może chwilowemi okolicznościami wymuszony, utrudnia kroki innych państw, gdy z przeciwnikami Austryi przyjdzie im spór rozpoczynać. Dla tego nie może Francya liczyć na Austryę.

Paryż 28 lipca.

Wczorajszy *Monitor* zaprzeczył doniesieniom o wysłaniu noty do Berlina. Tylko hr. Dautezac, pełnomocnik francuski w Kopenhadze, odebrał polecenie w sprawie szlezwickiej. Pan Benedetti bawi na Korsyce, a jego zastępca Lefevre ma się wstrzymać od wszelkich kroków podczas układów prowadzonych między Prusami a Danią. Pan Moustier przywołał p. Benedettego telegrafem do Paryża, i ma on tu przybyć jutro dla odebrania kategorycznych instrukcyj, poczem udaje się do Berlina.

Wczoraj admirał Bouet Willaumez wyłuszczywszy w Senacie ważność położenia Kielu, wyraził zdziwienie, że w tym porcie Francya ma wicekonsula a nie konsula jeneralnego. Pan Herbet, dyrektor handlu, odpowiedział, że Francya może posłać konsula jeneralnego gdy będzie chciała. Tak jednak nie jest. Francya trzyma w Kielu tę...

Część literacko-artystyczna.

POSTĘP.

Listy z wystawy powszechnej w Paryżu

przez

Stefana Buszczyńskiego.

(Dokończenie listu VIII — patrz Nr 174 *Czasu*).

Rzeczywiście więc Japonia jest *konfederacyą państw monarchicznych*, których zwierzchnicy grupują się w koło Mikada, uznając nominalnie jego władzę, lecz rządząc prowincyami arbitralnie. Zrozumienie tej politycznej organizacyi jest bardzo ważnem przy zbliżonych dzisiaj stosunkach z Azyą; rozpowszechnione zaś dotąd pojęcia o rządzie japońskim były mylne. Również błędnie przypisywano jeden tytuł kilku monarchom japońskim.

Oprócz *Kokuszów*, to jest namiestników cesarskich rządzących prowincyami, są jeszcze *Tuzamasy*, w liczbie osiemdziesięciu dwu. Ci nie znają żadnego indywidualnego znaczenia, lecz mają rozległe posiadłości i należą zwykle do rodziny Kokuszów z młodszej linii. Tworzą więc *rodową arystokracyę* państwa i składają honorową straż Kokuszów a niekiedy samego Mikada. Magnaci japońscy czyli grandowie nazywają się ogólnem mianem *dajmios*. Jest to tytuł służący ogólnie do oznaczenia tak zwanej przez Japończyków *wyższej szlachty*. Są to rodowi książęta, hrabiowie i t. d.

Z pomiędzy wielkich księstw Japonii, najpotężniejsze są: *Kwanto, Kaga* i *Satsuma*. Stolicą pierwszego jest *Jedo;* drugiego: *Kanasawa*, trzeciego: *Kagozima*. Państwo Satsuma jest najsilniejszem i wśród japońskich ludów główne zajmuje miejsce na powszechnej Wystawie. Monarchowie tego państwa mają odrębne położenie w Japonii od XVI wieku, albowiem należą do konfederacyi japońskiej przez część kraju składającą się z wyspy *Kiuszju*, a razem są niezależnymi od tej konfederacyi, jako królowie archipelagu *Liu-kiu*, którego oddzielnym władzcą został w 1587 r., jeden z przodków panującej dynastyi, prawem zdobyczy.

W Państwie Kwanto czyli Jedo panuje rząd feodalny. Kraj składa się z *udziałów*, czyli feud należących do kilkuset wasalów mniejszych i z kilku posiadłości większych. Te ziemie przechodzą dziedzicznie z ojca na syna; powstały zaś w skutek nagrody jednego ze zdobywców tego księstwa w 1600 roku, który tym sposobem naczelników wojskowych i stronników swoich opłacił kosztem zawojowanego kraju, dając im przytem nieograniczoną władzę. Zupełnie podobną organizacyę widzimy dotąd w państwach niemieckich, które początkiem swym sięgają czasów średniowiecznego feudalizmu.

Istnienie wielkich wasalstw w księstwie Kwanto i tytuł *Szioguna* udzielany przez Mikada temu panującemu, dały powód Europejczykom do mniemania, że wszyscy monarchowie japońscy są dotąd wasalami rzeczywistymi jednego monarchy. Dziś zaś przekonano się, że szjogun ma wasalów nie jako szjogun, lecz jako kokusz księstwa Kwanto. Stąd więc traktaty zawierane z tym panującym mają wartość nie z powodu tytułu jego szjoguna, lecz dla tego, że on jest najwyższym rzeczywistym zwierzchnikiem księstwa Kwanto. Również trzeba pamiętać, że jego władza nie rozciąga się bynajmniej na innych kokuszów japońskich, z których każdy, jak powiedziałem, jest niezależnym i nieograniczonym panem w swej prowincyi, lub mówiąc właściwie w swej monarchii.

Wyższa szlachta czyli *Dajmiosy* składają w Japonii *pepinjerę*, z której wychodzą *mężowie stanu*, przeznaczeni do urzędów wyższych. Książe Kwanto wybiera spomiędzy nich swoich ministrów, naczelników fortec, dowódzców przybocznej straży, czyli *Oshosia*. Ci zaś przechodząc przez stopnie hierarchiczne mogą dojść do zaszczytu *Kioto-Szjoszidaja*, to jest ambasadora reprezentującego to państwo przy najwyższym dworze Mikada. Za szczególne zasługi może być mianowany *Wakadaszjorem*, czyli dyrektorem najwyższych urzędników. Stamtąd krok tylko do ministeryalnego dostojeństwa. Rzeczą arcyciekawą byłoby zbadanie: czy Japończycy od Europejczyków, czy Europejczycy od Japonów nauczyli się organizować społeczeństwo.

Oprócz feudalnych panów, w skład mieszkańców tego księstwa wchodzi kilkadziesiąt tysięcy rycerzy, potomków dawnych rycerskich rodzin *Hattamotów*. Wszyscy jednak mają możność wyniesienia się przez zasługi osobiste i dochodzą do najwyższych urzędów. Hierarchia społeczna składa się z trzech klas: *gokaninów*, *hattamotów* i *dajmiosów*. Pomimo tak arystokratyczną organizacyę narodu, obok tych przywilejów istnieje żywioł demokratyczny, gdyż najniższy nawet obywatel ma otwartą drogę do najwyższych szczebli.

Jest więc pewna równość pod tym względem; a rozwojowi zasług i zdolności rząd żadnych przeszkód nie stawia. W skutek takiego skojarzenia żywiołu arystokratycznego z demokratycznym nie ma tam kast, chociaż istnieją wyraźnie odznaczone klasy. Działalność, praca, chęć wyniesienia się ze stanu niższego do wysokich godności i przywilejów, są głównemi czynnikami tego społeczeństwa. Życie publiczne nie jest stłumionem; a nabyte szlachectwo zostając w ciągłem spółzawodnictwie z czynnością ludzi nowych zachowuje to głębokie uszanowanie dla każdej jednostki, jakiem odznaczają się Japończycy. Wolność indywidualna ma tym sposobem kierunek i ramy. Każdy ma prawo zostać szlachcicem i zasługami swemi o ten zaszczytny tytuł dopominać się.

Lud używa także wielkiej indywidualnej wolności. Municypalna władza, która nim rządzi, zasadza się na organizacyi demokratycznej. Rodzina posiada pod każdym względem wszelką swobodę. Pozostaje więc pytanie: czegóż trzeba więcej? To Eldorado, raj ziemski nowo odkryty! I arystokraci i demokraci mogą być zadowolnieni!...

Wszystko rozbija się o zmieszanie władz rządzących i brak związku w ogólnych stosunkach pomiędzy niemi, słowem o arbitralność. Krajem rządzą nie prawa, lecz osoby. Te zaś ustawy, które służą do rządzenia są owocem arbitralnej woli. Pomimo żywioły liberalizmu, pomimo pozorną równość w obliczu prawa, największą klęską Japończyków jest forma administracyi. We wszystkich krajach tej państwowej konfederacyi, tak namiestnicy najwyższego chociaż nominalnego zwierzchnika, jako też urzędnicy przez nich wyznaczeni kierują sprawami kraju według upodobania. Podatki są nadzwyczaj uciążliwe. Obywatele muszą połowę, a nawet dwie trzecie swojego dochodu oddawać rządowi pod rozmaitemi pozorami. Urzędnicy często opuszczają powinności swoje i rodziny dla stawienia się u dworu i pełnienia ceremonialnych obowiązków. Jeden drugiego strzeże i ma prawo skarżyć do władz administracyjnych w razie przekroczenia mniemanych praw i przepisów. Każdy przeto obywatel powinien składać świadectwa otaczających go o swojem prowadzeniu się. Taka urzędowa kontrola obyczajów daje powód do denuncyacyi i nadużyć wszelkiego rodzaju. Mały urzędniczek czuje się panem położenia każdego mieszkańca, będąc pewnym poparcia u góry. Najlżejsze przestępstwo podciągniętem jest pod kategoryę zbrodni politycznej, a takowa karana jest śmiercią lub wygnaniem na wyspę *Xatschio*. Za cięższe przewinienia, nie tylko rodzina cała, ale mieszkanie przestępcy a nawet ulica nieraz, na której mieszkał pokutować muszą. Urzędnicy wojenni i cywilni w razie przewinienia, na rozkaz *Kuba* obowiązani są brzuch sobie rozpłatać. Taka śmierć nie jest za hańbę poczytaną; owszem człowiek, który odbiera sobie życie nie ściąga na potomków plamy, zostawia im przeciwnie pamięć o swej odwadze i godności. Taki czyn wchodzi w sferę pojęcia o honorze, który u Japończyków bardzo rozwinięty i ważną gra rolę w stosunkach społecznych.

Jakkolwiekbądź, król archipelagu *Liu-kiu* pierwszy objawił swą wolę oswobodzoną od wszelkich politycznych wpływów i chęć wmieszania się do cywilizacyi zachodniej stwierdził wysłaniem do Londynu i Paryża młodych ludzi na wychowanie. Za przykładem monarchy *Satsumy* idą inni *Kokuszowie* japońscy. Znajdujący się obecnie w Paryżu *Tokugawa-Mimbutaju* jest 21-em dzieckiem wielkiego wassala *Gosangke*, przeznaczonem do otrzymania europejskiej cywilizacyi. Otoczony wszelkiemi honorami jako brat Tajkuna Jedo to jest księstwa *Kwanto*, zajmuje poważne miejsce w gronie panujących.

Znając stosunki Japonii z Europą, tudzież wewnętrzne urządzenie tego państwa, z tem większem zajęciem wzrok zatrzymujemy na przedmiotach tu zwiezionych na wystawę z tego odległego kraju o którym dotąd tak mało mieliśmy szczegółów. Wszystko też uderza w tym oddziale i nosi cechę odrębną, wyrażającą cywilizacyę rozwiniętą poza obrębem powszechnej oświaty ludów. Oprócz sprzętów i różnych drobiazgów do wygody lub zbytku służących widzimy stroje, broń, siodła ze strzemionami daleko praktyczniejszemi i wygodniejszemi od naszych; widzimy słonia z budą wytworną na wierzchu, dromadera z podobnem siedzeniem, powozy, wózki na dwóch kołach, rzędy na konie przy których bogate jedwabne frędzle spadające do kolan wokoło, nie dają przystępu muchom. Nareszcie stoją rycerze uzbrojeni na małych konikach, podobni raczej do potworów lub strachów na dzieci, niż do wojowników; w szyszakach z królikami uciekającemi u przyłbicy, w maskach z przyprawnemi brodami i wąsami, w pancerzach; okropni i śmieszni zarazem. Jest to jednak *ultima ratio* japońskich monarchów.

UWAGI

NAD NAUCZANIEM U NAS HISTORYI

z powodu wydawanych przez pana *Zarańskiego*

DZIEJOW POWSZECHNYCH.

Piśmiennictwo nasze przedstawia godne uwagi zjawisko, dlatego, że mimo przeszkód z politycznego upadku kraju płynących, jest wymownem żywotności ducha narodowego świadectwem. Gdzieindziej wszystkie stosunki sprzyjają literaturze. U nas kraj zubożony, a szkoły obcym wpływem urządzone, oddawna na reformę lepszą czekają. Rzec można, literatura polska stoi raczej łaską bożą, niż pomocą, której zewsząd doznają obce piśmiennictwa. Wśród tych nieprzyjaznych dla nas okoliczności najtrudniejszy jest los książek elementarnych.

Prawie sto lat ubiega, gdy na sejmie Warszawskim, na wniosek Joachima Chreptowicza, zawiązała się pamiętna *Komisya Edukacyjna*. Z jej łona wyszło *Towarzystwo* do ksiąg *Elementarnych*, którego duszą był uczony ksiądz Grzegorz Piramowicz. Widać to z cennego po dziś dzień dziełka tego zacnego kapłana pod tytułem „*Powinności nauczyciela*,“ które od innych tego rodzaju prac różni się korzystnie tem, że prócz określenia szlachetnego powołania tego stanu, daje jeszcze nauczycielowi rolę obowiązków obywatelskich. Piramowicz bowiem umiał harmonijnie połączyć wy-

goż samego wicekonsula, który był w porcie przed najściem Prusaków, dla tego, że gdyby posłała konsula jeneralnego, ten musiałby zażądać *exequatur* od Prus, a toby równało się uznaniu zaboru. Francya postępuje w Kiel jak postępowała Anglia w Algierze. Nie zastąpi ona w Kiel swego wicekonsula, dopóki sprawa Szlezwicka pozostanie w stanie tymczasowym.

W pułkach powiększono już bataliony o dwie kompanie, co dało awans 800 oficerom. Zamówiono nadto 200 łodzi działowych rzecznych. W portach floty są na pół rozbrojone. Minister Rouher zapewnia, że wojny nie będzie.

Jen. Dumont wróci do Lyonu pojutrze. Doniósł on tu, że o Rzym niema żadnej obawy, że oficerowie pułków włoskich nienawidzą Garibaldego, i uważają go za ajenta Prus i Rosyi. Tu nie lękają się również o Rzym. Jen. Dumont udał się do Lyonu jako dowódzca dywizyi przeznaczonej, w razie potrzeby, do wypłynięcia.

Rząd francuski nie ośmielił się ostatecznie, jak inni zapewniają, dać pozwolenie na pożyczkę rosyjską. Nie odmówił sam, ale odmówił za niego p. Picard, dyrektor banku eskomptowego, tłumacząc się złem usposobieniem giełdy.

Ks. Persigny, mówiąc z okazyi budżetu na rok 1868, szarpnął pana Rouhera za ciągłe zasłanianie się odpowiedzialnością Cesarza. Persigny rzekł, że Cesarz jest odpowiedzialnym nie przed Izbami lecz przed całą Francyą; że czując tę odpowiedzialność, szuka światła w Izbach i projektów do praw, jak to dał do zrozumienia pan Rouher, nie myśli wcale narzucać. Mowca zganił nadto podniesienie do miliarda długu ruchomego. Być może, że książę Persigny mówił z porady Cesarza, że chciał sprostować niekonstytucyjne wyrażanie się pana Rouhera i zmusić tego ministra do zawarcia pożyczki. Pan Rouher nic nie odpowiedział i po mowie barona Dupin o Prusach, odczytał dekret Cesarski zamykający obrady Senatu.

Król Szwedzki przybędzie za tydzień z Vichy do Paryża.

Pan Edward Jalbot wydał broszurę *l' Europe aux Européens*, w której dowodzi, że Rosyanie nie są Europejczykami lecz Azyatami, że nie są Słowianami, że Europa i Rosya stoją jedna przeciw drugiej, z których pierwsza uosobia cywilizacyą a druga barbarzyństwo.

Kraków 1 sierpnia. Sąd wyższy w Krakowie mianował Jana **Marynowskiego**, auskultanta sądowego, aktuaryuszem przy sądzie powiatowym w Tuchowie.

Wiedeń 31 lipca. Wczoraj rano odbyły się na cześć Sułtana manewra połączone ze stawianiem mostu w Klosterneuburgu. Cesarz przyjechał z gościem swoim o godzinie 11ej na miejsce naznaczone, witany nieustającemi okrzykami radości. W powozie prócz monarchów znajdował się jeszcze syn Sułtana i książę Murad. Cesarz był w mundurze marszałkowskim, Sułtan w pojedynczym ubiorze tureckim. Za pojazdem cesarskim jechali książę Jussuf Effendi w towarzystwie jenerała Hanslaba i świta wojskowa turecka. Wśród odgłosu hymnu tureckiego jeneralicya przyjmowała monarchów, którzy następnie udali się do namiotów. Później ustawiono krzesła w bliskości Dunaju; Sułtan zajął miejsce po prawej stronie Cesarza, obok niego młody książę turecki, po lewej zaś książę następca tronu hanowerskiego i arcyksiążęta Leopold i Wilhelm. Świta ugrupowała się w tyle w półkolu. Na znak dany przez Najj. Pana wzięto się do stawiania mostu pod kierownictwem półkownika inżynieryi Wasserthala. Sułtan przypatrywał się bacznie budowie i wywiadywał się kilkakrotnie u Cesarza o szczegóły za pomocą tłumacza. — W przeciągu jednej godziny stanął most długości 1347 stóp wiedeńskich. Sułtan nie mało się zdziwił, gdy po upływie czasu stosunkowo bardzo krótkiego, ujrzał pułk piechoty, a następnie i artyleryę z armatami i amunicyą przechodzącą przez most właśnie co ukończony, i rozpoczynającą manewra po drugiej stronie Dunaju. Po godzinie 1ej obaj monarchowie wrócili do Schönbrunn, gdzie Sułtan udzielił posłuchania posłowi Hajdarowi Effendemu. Przejażdżka do Prateru, która była oznaczoną na godzinę 5tą, nie przyszła do skutku, a tysiące czekające tam przybycia monarchów, doznały nieprzyjemnego zawodu. Wieczorem władca turecki ukazał się na przedstawieniu w teatrze na Wiedeniu i doznał równie świetnego przyjęcia, jak poprzednio w operze. W niedzielę w południe przyjmował deputacyę gminy greckiej i tureckiej (starozakonnej) we Wiedniu, przedstawioną przez jeneralnego konsula tureckiego p. Dumbę i w odpowiedzi na wręczony sobie adres wyraził radość swoją z powodu otrzymanych od poddanych swoich dowodów wierności i przywiązania.

N. Pan miał gościowi swojemu oznajmić, że dotychczasowego internuncyusza swego w Carogrodzie barona Prokesch d'Osten wyniósł do godności ambasadora, którą to wiadomość Sułtan przyjął jako oznakę wielkiej przyjaźni. Mylnem było doniesienie dzienników, jakoby N. Pan podczas przyjęcia Sułtana miał na sobie order turecki, a Sułtan austryacki. Wymienili oni dopiero dekoracye później. Cesarz zdjął z piersi swojej wielki krzyż Sgo Szczepana i przypiął go własnoręcznie Sułtanowi, który ze swej strony przypiął Cesarzowi gwiazdę brylantową orderu Osmanjiu. Jestto najwyższy order turecki przeznaczony wyłącznie dla Turków; pierwszy dotąd wyjątek zrobiono dla barona Prokescha d'Osten.

Minister węgierski baron Wenkheim, który przybył do Wiednia w celu towarzyszenia Sułtanowi w podróży do Węgier doniósł władzom węgierskim, że Sułtan stanie dziś wieczór w Peszcie, że przenocuje na parostatku, a we czwartek rano uda się do zamku królewskiego w Budzie, gdzie dzień cały przepędzi, i zwiedzi grób pobożnego Muzułmanina Gil-Babasa. We czwartek przybędzie również do Pesztu poseł angielski w Carogrodzie, aby przywitać Sułtana. Na ratuszu peszteńskim powiewać będzie chorągiew turecka. Deputacya reprezentacyi gminnej przyjmie gościa uroczyście. Poddani tureccy w Peszcie przebywający złożą hołd cesarzowi swemu pod przewodnictwem konsula Murada-Effendego.

— Wspomnieliśmy przed kilku dniami o rozpadnięciu się i rozwiązaniu klubu Herbsta-Kaiserfelda. Na gruzach jego mają powstać dwa kluby, to jest Herbsta-Banhansa, i Kaiserfelda, któryby mieścił w sobie autonomistów niemieckich i posłów górno-austryackich.

— Komisya prawnicza obradowała na posiedzeniu swem wczorajszem nad § 62—73 projektu rządowego ustawy karnej, traktującemi w dalszym okręgu o zastósowaniu kary i o wysadzeniu stałej komisyi egzekucyjnej. Po dłuższych rozprawach, w których brał udział obecny minister sprawiedliwości ułożono § 63 jak następuje: „Stała komisya egzekucyjna składać się ma z prezesa sądu pierwszej instancyi, w którego obrębie dom karny lub więzienie się znajduje jako przewodniczącego, z prokuratora, dwóch radzców tegoż sądu, nakoniec z trzech mężów zaufania i z protokólisty.— Wybór sędziów i protokólisty przysłuża prezesowi sądu, wybór zaś mężów zaufania i ich zastępców reprezentacyi powiatu dotyczącego lub w razie nieistnienia takowej, sejmowi.“ Dla oznaczenia zakresu działalności komisyi dodano jeden paragraf mający jej służyć za wskazówkę przy postępowaniu. W dalszych naradach. § 66. opuszczono zupełnie, jak niemniej okres z § 73. opiewający;„ Skutki wyroku skazującego trwają i podczas przerwania kary“ jako zbyteczny. Resztę paragrafów przyjęto zgodnie z projektem rządowym bez zmian istotnych. — Komisya począwszy od czwartku odbywać ma posiedzenia swe regularnie, aby ukończyć pracę swoją do początku września i przedłożyć ją izbie bezpośrednio po zebraniu się jej ponownem.

— Otwarcie akademii południowo sławiańskiej w Zagrzebiu nastąpiło d. 28 b. m. przez biskupa Strossmayera w gmachu Dworaną zwanym. Sala i galerye były przepełnione. Pomiędzy obecnymi uważano radzców nadwornych Zigrowicza i Zlatorowicza. Biskup Strossmayer, jako protektor akademii miał długą przemowę, w której podniósł szczególnie zasługi chrześciaństwa koło nauki i sztuki. Prezes Akademii X. kanonik Dr Racki wyłuszczył cel i powołanie akademii, a sekretarz Danicic udzielił poglądu na dotychczasową jej działalność i wymienił obranych poza akademją członków honorowych i korespondentów.

Pozór donosi, że na wniosek komisarza królewskiego p. Cseha kancelarya nadworna chorwacka za pośrednictwem ordynacyatu wytoczy śledztwo przeciw kilku duchownym pomorza węgierskiego o agitacye przeciw rządowi.

Francya.

Z powodu przeróżnych a niepokojących domysłów i wniosków wywołanych depeszą (nie notą, jak powiada *Patrie)* francuską przesłaną do Berlina w sprawie szlezwickiej, napisał *Monitor* d. 29go z. m. artykuł, którego treść telegraficzną podaliśmy we wczorajszym numerze. Osnowa mająca przedstawiać myśl rządową w urzędowym organie jest następująca:

„Różne organa prasy francuskiej i zagranicznej ogłaszają pewne twierdzenia, jakoby prawdziwe, a mogące obudzić niepokój i wzniecić zamieszanie w operacyach handlowych i przemysłowych.

„Powtarzają uporczywie, że stosunki nasze międzynarodowe są wytężone, i upoważniają przeczucie mniej lub więcej oddalonego starcia. Aby uprawdopodobnić takowe wskazówki, zapowiadają nastąpić mające utworzenie dwóch obozów na wschodniej naszej granicy; mówią, że przygotowania wojenne prowadzi czynnie ministerstwo wojny, że stan armii naszej dosięga ciągle cyfry, na jakiej się zatrzymał w końcu kwietnia r. b.

„Pogłoski te nie mają żadnej podstawy. Źródło ich może leżeć tylko w nieprzyjaznych namiętnościach, które je rozpuszczają, lub w spekulacyach prywatą nacechowanych i w łatwowierności, nad którą ubolewać należy.

„Oto co jest prawdą: rząd cesarski nie znajduje się wobec kwestyi dyplomatycznéj takiéj, którąby zmienić mogła jego stosunki pokojowe i przyjazne z innemi mocarstwami.

„Gabinet florencki najenergiczniejsze wziął postanowienie bronienia granic papiezkich przeciw wszelkim napadom, konwencya z 15go września będzie stanowczo wykonaną.

„Żaden nowy obóz nie ma być założony ani wewnątrz państwa ani na jego granicach. Klasy poboru wojskowych z r. 1860 i 1861 rozpuszczone zostały w zupełności od 1go czerwca. Czynna więc armia składa się w téj chwili tylko z czterech kontyngensów należących do klas z 1862, 1863, 1864 i 1865. Klasa z 1866 będzie wcieloną dopiero w końcu sierpnia, lecz zamiarem jest rządu, aby w tym samym terminie rozpuścić klasę z 1862. Począwszy więc od 1go września, armia czynna składać się zawsze będzie z kontyngensów czterech klas na siedmiu.

„Liczba koni zwiększyła się znacznie zakupnem tychże w miesiącu kwietniu; lecz minister wojny postanowił oddać ośm do dziesięciu tysięcy koni rolnikom, co właśnie teraz się odbywa.

„Rząd spodziewa się, że oświadczenia tak szczegółowe rozwieją niepewności, które owładnąć mogły umysły opinii publicznéj.“

Artykuł ten, jak łatwo dymyśleć się można, stał się przedmiotem licznych komentarzy, z których ważniejsze podamy w jutrzejszym dzienniku.

Rosya.

Telegram doniósł już o utworzeniu osobnego jeneral-gubernatorstwa z krajów świeżo zdobytych w Turkiestanie, z któremi stosunki zostawały dotąd pod zarządem gubernatora orenburskiego. Ukaz w tym względzie wydany, nosi datę 11 (23) lipca. Innym ukazem z d. 14 (26) lipca mianowany został naczelnym gubernatorem Turkiestanu, jenerał Kaufmann, niegdyś gubernator Litwy, a dyrektorem jego kancelaryi mianowany jest jenerał Heintz; pod Kaufmanem zostawać będą jako gubernatorzy, jenerałowie Kołpakowski i Gołowaczew; naczelnikiem sztabu jest jen. Daudeville. Ukaz wzmiankowany, następującéj jest osnowy:

Uznając za pożyteczne zmienić cywilną i wojskową organizacyę, graniczących z Chinami i środkowo-azyatyckiemi chaństwami ziem, wchodzących do składu jenerał-gubernatorstw orenburskiego i zachodnio-syberyjskiego, rozkazujemy:

1) Urządzić zaraz turkiestańskie jenerał-gubernatorstwo z obwodu turkiestańskiego, okręgu taszkienckiego, ziem zajętych w 1866 r. za Syr Daryą i części obwodu semipałatyńskiego, leżącéj od tarbagatajskiego łańcucha gór.

2) Za granice turkiestańskiego jenerał-gubernatorstwa postanowić: a) z jenerał-gubernatorstwem zachodnio-syberyjskiem — łańcuch gór tarbagatajskich z jego odnogami, do teraźniejszéj granicy obwodu semipałatyńskiego z obwodem kirgizów syberyjskich, wzdłuż téj granicy do jeziora Bałchasz, potem łukiem po środku tego jeziora, a od niego prostą linią do rzeki Czu, i wdłuż téj ostatniéj do punktu jéj złączenia się z rzeką Sary-Su; i b) z orenburskiem jenerał-gubernatorstwem — od środka zatoki Perowskiej na morzu Aralskiem, przez górę Termenches, ztąd przez osadę Terekli, dalej przez górę Kałmas, przez osadę Muzbil, góry Ak-Kum i Czubar Tiubia, przez południowy kraniec piasków Muin-Kusu i przez osadę Myn-Bułak do punktu złączenia się rzek Sary-Su i Czu.

3) Nowe jenerał-gubernatorstwo podzielić na obwody: Syr-Daryiński i Semiryeczeński, ustanowiwszy pomiędzy niemi przybliżoną granicę wzdłuż r. Kurogoły.

4) Główny zarząd nowo utworzonego kraju powierzyć jenerał-gubernatorowi, a zarząd obwodami Syr-Daryińskim i Semiryeczeńskim, gubernatorom wojennym; dla miejscowego zaś zarządu wojskowemi siłami i władzami, utworzyć z tych obwodów wojskowy okrąg turkiestański, powierzając dowództwo nad konsystującymi w nim wojskami jenerał-gubernatorowi z godnością dowodzącego wojskami w okręgu, i gubernatorom wojennym, z godnością dowodzących wojskami w obwodach.

5) Z otwarciem obwodów Syr-Daryińskiego i Semiryeczeńskiego, istniejące w nich władze cywilne do czasu zatwierdzenia ogólnéj ustawy o zarządzie miejscowym, poddać na poprzednich zasadach pod władzę gubernatorów wojennych tych obwodów, w czem do którego należy.

Mexyk.

Dziennik amerykański następnie opowiada o kilku ostatnich chwilach Cesarza Maksymiliana.

„Książę był w swoich komnatach zamknięty z księciem Salm-Salm, gdy bohaterska małżonka ostatniego wróciła od Juareza, do którego się była udała prosić o łaskę.

— Powinna była już wrócić — rzekł niespokojnie książe Salm.

— Uczyniła, co mogła uczynić — odpowiedział Arcyksiążę. Potem wstał i począł chodzić po pokoju. Szkło wypadło mu mimowiednie z oka. Palce jego dygotały spazmatycznie. Chciał zanucić aryę, lecz głos mu odmówił. Maksymilian usiadł znów na tem samem krześle, z którego był wstał i przez kilka chwil był milczący. Potém podnosząc oczy z uprzejmym uśmiechem, rzekł do znajdującego się tam korespondenta dziennika:

— Pan jesteś Amerykaninem, czy Mexykaninem?

— Jestem zarazem i jednym i drugim. Urodziłem się w Guadalaxarze, lecz żyłem w Stanach Zjednoczonych.

Arcyksiąże uśmiechając się, mówił dalej:

— Amerykanie, jak mniemam, nie ubolewaliby nad moją śmiercią.

— Sądzę przeciwnie, nie jest to lud, któryby się cieszył z takiego wypadku, i mam nadzieję, że nigdy nie dowiedzą się podobnej nowiny.

— Zobaczymy. — I twarz Arcyksięcia zachmurzyła się; mówił sam do siebie: „Czyniłem, com uważał za najlepsze. Oszukali mnie. Lękam się, żeby tego nie żałowali“.

Oparł wtedy głowę na obu rękach i zdawał się czekać i słuchać. Odwiedzający patrzał na obu więźniów, z których jeden był nieruchomy, drugi chodził po pokoju tam i napowrót. Szczekanie psa w ulicy oświetlonej słońcem, odgłos zabawy w gmachu przybocznym, głos żołnierzy na dworze, wszystko to okrutnie odbijało się w uchu.

Przepędzono tak kilka minut.

Wtedy usłyszano turkot na ulicy. Ciężka brama zewnętrzna otwarła się, i wkrótce żołnierz zameldował: „la Senora“.

Natychmiast książę Salm ujął w ramiona swe nowo przybyłą. Była to jego żona, dobrowolna posłanniczka. Wracała ona z San Luis od Juareza. Twarz jej była opalona i znużona, obuwie podarte; całe jej ciało drżało z nerwowego wzruszenia, gdy położyła rękę na ramieniu swego męża.

Arcyksiąże zbliżył się wtedy, czekając z obawą swej kolei. Książę Salm zapytał z westchnieniem:

— Czy ci się powiodło? Co powiedział Juarez?

— Uczynią co powiedzieli w swych depeszach. Zezwolili na zwłokę.

Następnie zwracając się do Arcyksięcia, rzekła:

— Ach W. C. Mość! Jakże jestem szczęśliwa.

Arcyksiążę pocałował księżnę w rękę.

— Niech Panią Bóg błogosławi. Byłaś zbyt dobrą dla tego, który się lęka, że już nigdy Pani użytecznym nie będzie.

Księżna zmusiła się do uśmiechu.

— Nie miej W. C. Mość tej pewności. Mam jeszcze W. C. Mość prosić o pewną łaskę dla księcia, który się tu znajduje.

— Nie będziesz Pani nigdy w potrzebie prosić mnie o to, odpowiedział Arcyksiążę i odprowadził księżnę do więziennego krzesła. Lecz Pani zdajesz się wzruszoną, zmęczoną. Mało Pani ofiarować możemy. Książe! zajmij się twoją... ją...

I odwracając nagle twarz, Maksymilian szybko postąpił ku oknu. Łatwo było odgadnąć dla czego. Wstrzymywał on swą boleść, lecz można ją było słyszeć, zdradzała się bowiem łkaniem.

Książę oparty jedną ręką na poręczy krzesła żony, drugą wyciągając do Arcyksięcia, niejako w niemej protestacyi, zaledwie mógł własną boleść powstrzymać. Czas był, aby się odwidziny obcego zakończyły.

Korespondent amerykański, który już stał przy drzwiach, ukłonił się, lecz nikt na niego nie zważał.

— Telegramy nowojorskie mówiły o wyprawie, mającej się zorganizować w Stanach Zjednoczonych przeciw Mexykowi. Następujące uwagi dziennika *Messager franco-americain*, stwierdzają płonność tych projektów:

„Życzenie nic nie kosztuje; każdy dzień tego dowodzi, a dziś mamy świeże tego świadectwo w wspaniałych planach kilku dowódzców, zwolenników niewoli. Gdyby dostatecznem było pragnąć gorąco, szefowie ci w niespełna miesiącu byliby w posiadaniu Mexyku, aby w życie wprowadzić instytucye naszkicowane przez Maksymiliana i utworzyć dla własnego użytku raj ziemski, gdzieby się uwiecznić mogła maskowana niewola Indyan. Nie byłoby tam zapewne cesarza, lecz mogliby utworzyć arystokracyę, coby im bardzo było na rękę. To przewidywali zwyż wspomnieni dowódzcy w wyprawie na Mexyk; a najskrajniejsi wierzyli prócz tego w piękne korzyści: anneksyę do Stanów Zjednoczonych, a szczególnie w przewagę polityczną nadaną południowi przez przyjęcie do Unii Stanów, z dążnościami południowemi.

Łatwo więc pojąć, że ci dowódzcy czynnie się poruszają, aby zorganizować wyprawę flibustierów, mającą równie jak pierwsza wyprawa Walkera, otworzyć drogi. W Nowym Orleanie, w kilku miastach w Mississipi i w Texas oraz w Washingtonie, pracują nad zaciągnięciem dawnych żołnierzy separatystowskich i awanturników wszystkich narodów. Niektórzy oficerowie austryaccy, którzy służyli pod Arcyksięciem gotowi są, jak mówią, połączyć się z tym ruchem. W samym Nowym Jorku odbyło się kilka *meetingów*, i postanowiono zorganizować kilka kompanij flibustyerów. Zapewniają, że wkrótce rozmaite oddziały tak sformowane, będą w pogotowiu udania się do Mexyku.

Nie mówią jeszcze, którędy uda się wyprawa, której śmierć Maksymiliana tak dogodny pozór nadaje. Lecz czy ta uda się lądem i wtargnie do Meksyku przez Texas, czyli popłynie do Vera-Cruz, Tampico i Matamoras, musi ogromne ekspensować sumy. Nie można zaciągnąć mniej niż tysiąc ludzi, których uzbrojenie, żywienie i przeprawa kosztowałaby około pół miliona. Ponieważ więc awanturnicy, z których się składa wyprawa, są to powiększej części ludzie bez grosza, któż więc opłaci wyprawę?

Zapewniają że flibustiery przybywszy do Meksyku przyjęci będą przez dowódzcę zbuntowanego przeciw Juarezowi. Prawdą jest że w kraju nieistnieje ani jeden wpływ mający klerykalny. Miramon i Mejia nie żyją. Marquez uciekł. Almonte jest w Paryżu, Castello, Santa Anna są w więzieniu. Władza Juareza uznaną jest od Sonory do Chiapy, od Vera Cruz do Matamoras. Flibustiery nieznajdą dowódzców mexykańskich; jeżeli wykonają swe plany, muszą jak Fernand Cortez spalić swe okręty; przygotować się do walki z całym ludem. Mexykanie 1867 r. nie są Meksykanami z r. 1519

---

magania strony naukowej z pobudkami serca, i tę harmonię przelewał w swoje dzieła i w czynności owych szczerych przyjaciół oświaty, którzy wraz z nim, nad jej podźwignieniem w Polsce pracowali. To też Komisya Edukacyjna i Towarzystwo Elementarne zostawiły chlubną po sobie pamięć. Ślady ducha ich pracy w dziedzinie wychowania publicznego zmuszały do podziwu nawet nieprzyjaciół rozbiorowej Polski.

Podobna pamięć towarzyszy także pełnym poświęcenia pracom późniejszej Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego. Losy następne przeszkodziły rozwojowi tych usiłowań.

Odtąd w dawnych ziemiach polskich pole wychowania publicznego coraz bujniejszym zarastało chwastem. O wszystkich niemal przedmiotach dałoby się to powiedzieć. Dotkniemy tu tylko jednego.

Nauka historyi, mianowicie w gimnazyach niższych, stoi niezaprzeczenie arcy smutnie. Stan jej od lat kilkunastu tem— smutniejszy, że dzieło do wykładu polecone nie ma przymiotu dzieła elementarnego. Autor bowiem tej książki zdaje się nieposiadać wcale właściwego zmysłu dydaktycznego. Jest nim profesor pruski Wilhelm Pütz. Dzieci nasze zmuszone uczyć się z jego książki stają się ofiarą jego wcale niepedagogicznego zapału t. j. chęci nauczenia naraz wszystkiego według narzucanych uczniowi poglądów ogólnych, których on nie znając rzeczy samej, nigdy pojąć nie zdoła.

Wydawanie dzieł elementarnych odpowiednich potrzebom, zmuszone do trudnych walk, ulega niełatwym do pokonania zawodom, bo autorowie nie znajdują ku temu pomocy i zachęty. Więcej tu może, niż w innych gałęziach piśmiennictwa sprawdza się to, cośmy powyżej powiedzieli, że literatura ta, nie znajdując przystępu tam, gdzieby go mieć powinna, to jest do naukowych zakładów, stoi dobrą wolą samych tylko piszących. Nie ma w całym kraju 100 obywateli, z którychby każdy w kółku swojem 5 tylko egzemplarzy rozpowszechnił, nie ma ich nawet połowy! Jeżeli więc pojawi się jaka w tym przedmiocie praca, to towarzyszą jej wielkie materyalne trudności, wielkie ze strony autorów ofiary. Wśród tego wszystkiego pojawiają się znów i takie niestety prace, o których powiedzieć można, że szkoda na nie nakładu. Do takich policzymy przekład Historyi Pütza, bez którego, chociaż ubogi zasób naszych dzieł elementarnych, wcale możnaby się obejść.

Tyle o Pützu i o jego systemie; teraz przejdźmy do dzieła, które właściwie celem naszych jest uwag. Zupełnie co do systemu inaczej rzecz się ma z wydawanemi przez p. Zarańskiego *Dziejami powszechnemi.* Plan dzieła tego dobrze pomyślany i sumiennie przeprowadzony, tak że nietylko zbogaca nasze piśmiennictwo elementarne, ale nawet staćby się powinien wzorem do układu tego zawodu książek i zwrócić pod tym względem uwagę mającej niebawem wejść w życie Rady Edukacyjnej krajowej. Zarański wręcz inaczej pojmuje zadanie dzieł elementarnych, niżeli Pütz i jemu podobni dydaktycy. Pütza historya dla gimnazyów niższych jest prostym wyciągiem z jego dzieła dla gimnazyów wyższych, a przeto tym samym stopniem nauczania w obu gimnazyach. W Dziejach powszechnych Zarańskiego, znajdujemy tymczasem stósowną pod tym względem gradacyą. *Roczniki* przeznacza on dzieciom, *kroniki* młodzieniaszkom, a właściwą *historyą* głębiej myślącemu młodzieńcowi. W *Rocznikach* poznaje uczeń najważniejsze fakta dziejowe sposobem biograficznym i monograficznym; w *kronikach* wiąże on je pragmatyczną nicią etnografii; a dopiero we *właściwej historyi* poznaje rozliczne kierunki ducha narodów i zaprawia myśl swoją do synchronistycznych poglądów. Tak więc roczniki służą za przygotowanie dla ucznia kronik, te znów są stopniem, po którym uczeń do właściwej historyi przechodzi, a ta wreszcie usposabia go do przyszłego zawodu obywatelskiego. Każdy przeto niższy stopień jest tam naturalnym poprzednikiem stopnia wyższego. Przeciwnie Pütz, chce zaraz na pierwszym stopniu uczyć właściwej Historyi.

Wzorów do powyższego sposobu wykładania dziejów nie zaczerpnął p. Zarański z wydawanych w tym przedmiocie u nas i za granicą naukowych książek, ale poszukał ich w rozwoju dziejopisarstwa, który wybornie stosuje się do stopniowego rozwoju władz umysłowych ucznia. Dostrzegł on, że forma rocznikarska dogadza w zupełności potrzebom uczniów w dziejach początkujących; kronikarska, drugiemu stopniowi nauki, a właściwa historya trzeciemu. Jakoż tak z historyografią rzeczywiście było. Zawiązki jej, *roczniki*, są utworem pierwszych podążań ludzkości ku pisaniu dziejów, *kroniki* dziełem późniejszem, a *właściwa historya* rozwinęła się dopiero z tych roczników i kronik, jako dzieło ludzi głębiej myślących. Pomysł to szczęśliwy, opierający dydaktyczną historyi zasadę o dydaktykę ludzkości; jest nią bowiem sam jej historyczny rozwój. Pomysł ten godzien zastanowienia się, zwłaszcza w obecnej chwili żywo zajmującej się reformą wychowania publicznego, a mógłby znaleźć zastósowanie i w innych przedmiotach.

Stosując go do historyi, pogodził wybornie Zarański wymagania przedmiotu, z wymaganiami podmiotu, nadając książce właściwą treść i formę, i zastosowując ją do trzech różnych stopniów rozwijających się umysłowych władz ucznia. Załączone do dzieła ponętne dziejobrazy z licznemi wizerunkami, znakami i mapami przedstawiają rzeczywiście nadzwyczajne w nauce ułatwienia.

Co do sposobu wydania, żałować wszakże wypada, że p. Zarański owych trzech stopni, na które naukę rozkłada, nie rozłożył mechanicznie tak, aby każdy w osobnej podał książce; przez to bowiem dzieło jego tym, dla których właściwie jest przeznaczone, (to jest naszym uczniom szkół gimnazyalnych i realnych) stałoby się przystępniejsze. Nie pragniemy wszelako autorowi robić z tąd zarzutu; domyślać się nawet chcemy, że rozpoczynając dzieło swoje przed 10 laty, w stosunkach, kiedy niepodobna było przypuścić, aby ta książka była zaprowadzoną do szkół naszych, chciał system swój przedstawić w całości tym, którzyby się z jego korzyściami naprzód obeznać powinni, zanimby go podali w rękę młodszym pokoleniom.

Wejdźmy w położenie chłopczyny, któremu (nie mówiąc już o niemieckim oryginale), dają w rękę historyę powszechną Pütza w przekładzie polskim. Już on tam na pierwszych zaraz kartach znajdzie wyrazy: *podania mityczne, dyplomata, ognisko cywilizacyi i oświaty, stosunki wewnętrzne i zewnętrzne, siła moralna, poezya liryczna i dydaktyczna, polityczne i socyalne zaburzenia* itp. Wykład Pütza polegający na ogólnych sumarycznych teoryach, nie może się w istocie obyć bez tych dla początkującego niezrozumiałych pojęć i wyrazów. I na cóż się przydadzą uczniowi początkującemu te niby piękne, treściwe ogólniki? Nieprzystępne mu we wszystkiem, nie staną się jego własnością; bo nią na jego wiek i stopień w żaden sposób być nie mogą. Jestże to bowiem rzeczą stósowną, aby uczniowi, który w szkole ludowej zaledwie cośkolwiek z historyi biblijnej zasłyszał, który przeto do nauki dziejów powszechnych żadnego prawie nie przynosi przygotowania, dawać do ręki dzieło streszczające przedmiot wyrazami, np. *zaburzeń socyalnych, ognisk cywilizacyjnych, podań mitycznych* itp.? Jestże podobieństwem, aby uczeń początkujący zrozumiał np. umieszczony na drugiej zaraz karcie (*w 13 wierszach*) ogólny rzut na Azyą, w którym jest mowa *o jej cywilizacyi, o jej religiach monoteistycznych i politeistycznych, o Bramie, o Budzie, Zoroastrze, Konfucyuszu, o językach, sztukach, naukach i wynalazkach, o Hunach, Seldżukach, Mongołach i Arabach?*

Biedne nasze dzieci tracą serce do pięknej nauki dziejów, zmuszone uczyć się jej powierzchownie tylko, bo jedynie pamięcią.

Wyznaczone z łona Komisyi Edukacyjnej Warszawskiej Towarzystwo Elementarne z góry tę rzecz przewidziało i inaczej ją pojmując, orzekło między innemi, dając skazówki piszącym dzieła początkowe: aby rzeczy i wyrazów ogólnych nie kładli przed szczególnemi, złożonych przed pojedynczemi, oderwanych przed podpadającemi pod zmysły. Prawdy te tak oczywiste, autorowi przepisanej w naszych gimnazyach książki zdają się być jakby wcale nieznane. Przynajmniej książka jego, używana w naszych gimnazyach, nie stosuje się do nich. Grzeszy w niej Pütz przeciwko nim na każdej niemal stronnicy, i chcąc widocznie z ucznia zrobić naraz uczonego człowieka, robi zeń tylko w rzeczywistości ofiarę swojej teoryi.

Gdyby zbawienne pod względem wychowania publicznego prace Komisyi Edukacyjnej i Izby Edukacyjnej Warszawskiej nie były doznały przerwy, mielibyśmy dziś bez wątpienia lepsze dzieła elementarne od tych, które dzieciom naszym dostarczać dziś mają umysłowej strawy. W taki sposób edukacya niemiecka a w szczególności pruska (od której Austrya po r. 1848 zasad dydaktycznych zaczerpnęła) dla nas zbawienną być nie może. Kto zaś pamięta jak po gimnazyach austryackich przed ową epoką uczono, przyznać musi, że przynajmniej podówczas dzieci naszych tyle bezskutecznie nie męczono. Wszystko to tem straszniejsze, gdy się zważy, że przedmioty wykładają w obcym języku. Ostatniemi czasy zrobiono niejaką ulgę, pozwalając na wykład niektórych przedmiotów po polsku. Ale cóż z tego, kiedy system wykładu zabija. Takim mianowicie (nie wdając się w ocenianie innych przedmiotów) jest system nauczania historyi.

Do nich dziś tedy szczególniej należy wszelkiemi sposobami wspierać to pożądane, wielce użyteczne, z wielką dokładnością i sumiennością opracowane dzieło. Polecamy je też zwłaszcza wszystkim tym, których obchodzi reforma wychowania publicznego, aby się w niem rozpatrzyli i przekonali, na jak zdrowych zasadach praca ta polega, aby obok przekonania, że do układu ksiąg elementarnych nie potrzeba nam obcych wzorów, chcieli także rozważyć, że dobre książki elementarne, to główny warunek skutecznej reformy, że przeto stać powinny na pierwszym planie naszych usiłowań!

Co do autora, wreszcie, winszując mu tak szczęśliwie rozpoczętej pracy, mamy nadzieję, że przyjmie od nas wyżej wspomnianą uwagę, i że w wydaniu przyszłych tomów (do których zapewne nagromadził już materyały) zastósuje się do rozdziału swej pracy na trzy osobne kursa. Skrupuł bowiem jaki dawniej mieć mógł, dziś w krótce zapewne uchylony zostanie, gdy szkoły nasze uzyskają potrzebny sobie samorząd.

Co do języka i stylu, to dodamy tu jeszcze na pochwałę tego dzieła, że jest równy i gładki, zastósowany do celu, a zwłaszcza wieku i stopnia ukształcenia ucznia, a nadto, przy tych przymiotach czysty, wolny od niepotrzebnych, dziś tak zagęszczonych, makaronizmów albo zwrotów niepolskich. Nakoniec, co do jeografii, znajdujemy co do nazw, zebranie ich takie, że uczeń obezna się z nazwiskami starożytnemi, średniowiecznemi i późniejszemi polskiemi, razem i łacińskiemi, oprócz właściwych w każdym kraju dziś używanych z osobna.

Te kilka uwag o dziele p. Zarańskiego — wydanem ze współudziałem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego — kończymy życzeniem jak najprędszego skutku jego usiłowań i celów.

i bardzo jest prawdopodobnem że rezultat nie odpowie oczekiwaniu nowych najezdzców.

Głoszą urzędownie, że prezydent Juarez i jego gabinet udali się do San Luis de Potozi 1go b. m. aby wrócić do Mexyku. Ludność tego miasta gotuje się na przyjęcie Juareza z wielką świetnością, jako oswobodziciela rzeczpospolitej.

Ogłaszają depesze wymienione między adwokatami, którzy bronili Maksymiliana, i ministrem wojny Juareza, co do odroczenia procesu, który miał się odbyć 2go czerwca, a który odłożony został kolejnie do 8 i 13. — pp. Palacio i de la Torre, którzy kierowali obroną- wstawiali się wprost do Juareza aby otrzymać ułaskawienie Maksymiliana.

Żołnierze legii cudzoziemskiej, którzy w ostatnim czasie przybyli do Mobile, podali niektóre szczegóły o kapitulacyi Vera-Cruz. Kupcy i konsulowie zagraniczni skłonili oficerów do poddania się przyrzekając im wsparcie 20,000 piastrów.

Kosulowie francuski, angielski i pruski najęli własnem kosztem statek, który przywiózł legią do Mobile, lecz 3000 dolarów tylko rozdzielono między jej członków.

Wszystkie narodowości są reprezentowane w tym korpusie składającym się z 500 ludzi. Liczą w nią 100 hiszpanów i 100 Mexykanów, reszta składa się z Francuzów, Austryaków, Prusaków, Belgijczyków, Włochów, Polaków i td.

Największej części przybyłych do Mobile brak funduszów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 sierpnia. Bez względu na umieszczane codzień w piśmie naszem obserwacye meteorologiczne, nadmienić i tu musimy, że ciągłe deszcze i zimna budzą obawę i o zbiory i o stan zdrowia. Zakłady kąpielowe w kraju naszym zaczynają się wypróżniać, bo goście uciekają przed tak wczesną jesienią.

— Wyszedł dziś zeszyt sierpniowy *Przeglądu polskiego*, i zawiera w sobie: „Władysław IV, królem chłopów", przez Bernarda Kalickiego; — „Pogląd na reformę postępowania cywilno-sądowego w Austryi", przez Michała Koczyńskiego (ciąg dalszy); — „Służebnictwo", przez Kazimierza Wodzickiego; — „Anegdotyczny pamiętnik dyplomaty z końca 18go wieku", przez Lucyana Siemieńskiego; — „Kara śmierci i obecne społeczeństwo", przez Władysława Szukiewicza; — „List o stanie dyecezyi chełmińskiej"; — Przegląd literacki, przez J. Szujskiego; — Przegląd polityczny, przez Ludwika Powidaja.

— W Tarnowie na przedmieściu Strusina zgorzał d. 22 lipca dom z zabudowaniami gospodarskiemi, wartości 1600 złr. Ogień miał być podłożony.

— Na pamiątkę powtórnego objęcia rządów Galicyi przez Namiestnika hr. Gołuchowskiego, rada gminna w Skawinie postanowiła utworzyć stypendyum imienia hr. Gołuchowskiego, wynoszące rocznie 50 złr. a to począwszy od 1go września 1867.

— Urzędowy *Dziennik Warszawski* donosi, że Berezowskiemu ma być wystawiony pomnik w dziedzińcu szkoły batignolskiéj w Paryżu. Doniesienie to dowodzi, że korespondent tego pisma siedzi w Charenton, a redakcya powinna mieć swoje bióro u Bonifratów w Warszawie. Doniesienie to daje jednak miarę o wartości innych utworów pióra redaktorskiego.

— W Warszawie było d. 27 lipca 1152 chorych na cholerę; d. 28 i 29go zachorowało 498 osób, wyzdrowiało 151, umarło 147, pozostało chorych 1352.

— *Gaz. Warsz.* donosi, że na konkursie konserwatorium muzycznego w Paryżu panna Felicya Krasińska, córka profesora Adama Krasińskiego w Warszawie, otrzymała wielki medal złoty. Uczniów stanęło do popisu 36. Poprzednio z pomiędzy 116 kandydatów do dwóch stypendyów rządowych, pannie Krasińskiej przyznano jedno. Dawniéj kształciła się ona w Genewie w tamtejszem konserwatoryum i otrzymała tam dwa medale.

— D. 20 lipca umarł w Warszawie Emil Schwarzbach, profesor śpiewu w akademii duchownej i kompozytor muzyczny.

Dnia 28 lipca umarł w Warszawie Józef Krysiński, niegdyś profesor matematyki, autor dzieła o Solidometryi, wydanego r. 1864.

— Sąd krajowy we Lwowie postanowieniem z d. 16go lipca orzekł zakaz pisemka wyszłego w Poznaniu u Merzbacha r. 1867 pod napisem: „Stanowisko Galicyi," jako uzasadniającego zbrodnię przewidzianą § 65 kod. kar.

— Może nie mniejsze niż w Galicyi poczyniła woda uszkodzenia w Królestwie Polskiem, bo ze skąpych opisów podawanych w tej mierze do dzienników warszawskich, tyle widzieć, że zarówno Wisła jak i rzeki do niej wpadające rozlały szeroko i zniszczyły wielkie przestrzenie ról a zatopiły wsie i miasteczka. Bug, Narew, Wieprz itd. szeroko wylały.

— Odbieramy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Villa Broelberg (Zurych) 30 lipca 1867.

Do Redakcyj pism krajowych.

Instytucya Pomocy Naukowej dla uczącej się młodzieży polskiej w Szwajcaryi, założona od przeszło trzech lat w Zurychu, daje ciągle dowody swej czynności, opiekując się uczniami Szkoły politechnicznej, wspierając ich subsydiami miesięcznemi, i pomocą jednorazową stósowną do ich położenia. Uczestnictwo Dyrektora tej szkoły i dwóch innych profesorów, dozwala mieć jak najdokładniejszą wiadomość o postępie uczniów. Pomimo szczupłych funduszów i i prawie jedynego w Galicyi poparcia od pewnego czasu, Komisya wydała na dziesięciu uczniów od dwóch miesięcy blisko 1000 franków. Pomiędzy pobierającymi subsydia znajdują się najcelniejsi uczniowie z całej szkoły; niektórzy kończą wkrótce swe studya i nie ma wątpliwości, że gdyby Instytucya Pomocy Naukowej w Szwajcaryi dostateczne z kraju otrzymywała fundusze, gdyby zamiast 40 franków miesięcznych subsydiów, ze wszech względów niedostatecznych, mogła je podnieść choć do 60 franków, los kształcącej się młodzieży zostałby zabezpieczony, oraz możność oddania wielkiej przysługi krajowi.

Wice-Prezes Komisyi Pomocy Naukowej,
Władysław Plater.

— W izbie wyższej angielskiej zdarzyło się 24go lipca następujące zajście: Podeszły margr. Westmeath, który rzadko zabiera głos, wytoczył żale swoje z powodu, jak mówi, naruszenia przywilejów Izby, którego się dopuszczono na galeryi dziennikarzy, jak mu o tem doniósł niejaki Harper. Podczas obrad bowiem nad sprawami religijnemi pomieniony Harper będąc na galeryi usłyszał z pobocznej galeryi dziennikarskiej te słowa wychodzące zapewne z ust jezuity: „Ten przeklęty głupiec Westmeath zapisał się do długiej mocyi; ale niemyślę powtarzać jego mowy." A potem drugi głos dał się słyszeć, zapewne także jezuity: „Szkoda, że nikt tego starego osła nie zamknął jeszcze u czubków." Izba przyjęła to opowiadanie szanownego lorda o sobie samym, tłumionym z trudnością śmiechem. Poczem lord Malmesbury zapytał Izby: czy nie mniema, iżby to jej ubliżało, gdyby dbała o to, co mówią za jej obrębem, boć galerya nie jest częścią izby, biorąc rzeczy parlamentarnie. Jeżeli szanowny margrabia nie zechce zapozwać winnego przed sąd Izby, lepiej, żeby zamilczał o tem, co daje tylko powód do szyderstwa. Lord Westmeath odrzekł, iż go takie bezmyślne gadaniny nie sprowadzą z drogi obowiązków i nie da się galeryi zakrzyczeć; ale Harper może zaprzysiądz co słyszał. Tu izba popuściła już wodze, i śmiech rozległ się po sali. Na tem zakończyło się.

— *L' Etendard* w następującym porządku wymienia gości z domów panujących, którzy odwiedzili dotychczas wystawę paryską:

Król i królowa Belgów — Cesarz Rosyjski — Król i królowa Pruscy — Król Ludwik I Bawarski — Król Ludwik II Bawarski — Król Wirtemberski — Król i królowa Portugalscy — Sułtan — Król Grecki — Król Szwedzki — Hr. Flandryi z żoną — Carewicz rosyjski — W. ks. Włodzimirz rosyjski — W. księżna Marya rosyjska (hr. Szuwałowowa) — Księżniczka Eugenia Leuchtenberska — Książę Leuchtenberski (Romanowski) — W. Książę Sasko-Weimarski, hr. Meklemburg-Strelicki — Ks. Sasko-Koburg-Gotajski — Królewicz pruski z żoną — Książę Sasko-Weimarski — Królewicz saski z żoną — Książę i księżna sascy — Ks. Albrecht pruski — Książę Karol pruski z żoną — Królewicz Humbert — Książę d' Aosta z żoną — trzej książęta Oldenburscy — W. ks. Badeński z żoną — Książę Koimbry — dwaj synowie Sułtana — Ks. Hohenzollern z synem Leopoldem — Książę Walii — Ks. Alfred Edymburski — Ks. Artur angielski — Ks. Oskar szwedzki — wicekról Egipski — W. ks. Meklemburg-Szweryński — Ks. Adalbert bawarski z żoną — Książę Oranii — Ks. Wilhelm wirtemberski — Hrabia Wirtemberski — W. ks. Konstanty rosyjski — Książę Reuss — brat Tajkuna Japońskiego.

W ogóle 58 monarchów, książąt i księżnych, z których 45 panujących i książąt, 3 królowe, 10 księżn.

W tej liczbie jest: 10 królów, 6 książąt panujących, 9 następców tronu, 1 wicekról.

— Dzień 31szy lipca pochmurny; chwilami padał deszcz. Ciepło doszło do + 12°;2 od + 9°,2. Wiatr zachodni. Barometru stan prawie niezmienny, jednakowy i wskazywał dnia 1 sierpnia 327''',92 termometr zaś + 10°,2 R.

— W piątek dnia 2go sierpnia, Najświętszéj Maryi Panny Anielskiéj.

Przyjechali do Krakowa od 31go lipca do 1go sierpnia.

HOTEL SASKI: Stanisław Sukórski z Miechowa, Władysław Mieroszewski właściciel dóbr z Czech, Leopold Markefka proboszcz z Prus, Karol Werner właściciel dóbr z Bytonia, Wilhelm Eckhardt słuchacz praw z Wiednia, Michał Jereniewicz Dr filozofii z Wiednia, Roman hr. Potocki właściciel dóbr z Łańcuta, Tadeusz Henzel komisarz z Galicyi, Maurycy Szańkowski z Warszawy, J. ks. Lubomirska z Warszawy, S. Noel de Lesser oficer, Laura hr. Borkowska z Londynu, bar. Hagen właściciel dóbr z Wielkiéj Wsi, W. W. Cobb. Chicago, J. S. Newell z Ameryki, Józef Schneider fabrykant z Węgier, Władesko Ehrlich z Dembicy, Emilia Kruszyńska z Kiszeniewa, Alfred Biesiadecki Dr med. z Wiednia, Jan hr. Tarnowski właściciel dóbr z Koleszyna, Franciszek Hulek fabrykant z Czech, Franciszek Jordan z Przemyśla, Wiktorya Noazet przeł. klasztoru, Klara Bender z Poznania, Wilhelmina Henzner z Brodów, Józef Piasiński z Galicyi, Jakób Woziński z Galicyi, August Majerlich kupiec z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Włodzimierz Hurpowski właściciel dóbr, Franciszek Milewski właściciel dóbr z Kijowa, Maurycy Samer kupiec z Berlina, Stefan Jordan właściciel dóbr, Oktawian Michałowski właściciel dóbr z Kijowa, W. Hudez właściciel dóbr ze Lwowa, Mendel Fichtinger kupiec z Czerniowiec, Władysław Ciszewski właściciel dóbr z Kongresówki, Henryk Lang urzędnik ze Lwowa, C. Waltoj kupiec z Mołdawii, Eudoksius Hormuzaki właściciel dóbr, Wolan Oherfaryt Dr. z Czerniowiec, Józef Michałowski właściciel dóbr z Witkowic, Geradin kupiec z Mołdawii, M. Blumenfeld kupiec z Prus.

HOTEL DREZDENSKI: Ernestyna Stryżowa żona z Jarosławia, Debora Rosenfeld żona kupca ze Suczawy, Karol Sergintow kapelmistrz z Kiszeniewa, Dymitr Kołbasin radca stanu, Aleksander Peszczurow radca stanu, Dr med. Ignacy Goldenberg, Tadeusz hr. Czacki z Rosyi, Alesander Askanasy inżynier ze Lwowa, Józef Schatter fabrykant z Wiednia, Krzysztof Czuczawa z Kolomyjskiego.

HOTEL POD ROŻĄ: Henryk Feinsberg Dr i prof. uniw. ze Lwowa, Aloiz Scherzel prof. gimn. z Czerniowiec, Samuel Kałman kapelusznik z Keszmarku, Tadeusz Sobolewski właściciel dóbr z Galicyi, Jan Müller właściciel fabryki cukru z Rosyi, Mikołaj Lusak właściciel dóbr z Mołdawii, Szymon Huschek z Węgier, Henryk Hässe, Franciszek Holler kupiec z Berlina, Leopold Hess z Hamburga, Antoni Buder kupiec z Jägerdorfu, Konstanty Brajeszo właściciel dóbr z Mołdawii, Antoni Woźniakowski rządca dóbr z Bobrku, Roman Ranken kupiec z Bremen, Władysław Schauer kupiec z Czerniowiec, Józef Kędzierski z żoną właściciel dóbr z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kassa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 30 czerwca 1867 wynosił stan wkładek złr. 156,948 c. 36
Od 1 do 31 lipca 1867 włożyło 99 stron złr. 54,578 c. 26
Razem złr. 211,526 c. 62
Od 1go do 31go lipca 1867 zwrócono złr. 31,411 c. 69
Stan wkładek d. 31 lipca 1867 r. złr. 180,114 c. 93

Cennik giełdy we Lwowie, 29 lipca. Pszenica 170 fnt. żóła prima płacą 10·25, za parę (pszenica 170 fnt., żyto 160 fnt.) na październik 13 złr., jęczmień 140 fnt. na październik płacą 4 złr., żądają 4.40; owies 100 fnt. płacą 2.25, żądają 2.50; groch 180 fnt. biały 6·50; rzepak 150 fnt. na październik żądają 10.75, płacą 10.80; lnianka 150 fnt. na październik 8 złr.

Lwów 27 lipca. (Sprawozdanie tygodniowe.) W tygodniu ubiegłym mieliśmy stałą pogodę i upały wielce zbawienne dla dojrzewających zbóż. Termometr wskazywał w cieniu do 25° R. Deszcze nawalne były tylko w Galicyi zachodniej. Żniwa już się rozpoczęły.

W handlu towarowym dowóz wszelkich artykułów był nader ograniczony z powodu przerwanej komunikacyi. Ponieważ furmanki bardzo są drogie a nawet z powodu żniw trudno ich dostać, kupcy mający towary pozamawiane lub w drodze będące, polecili zatrzymać je, dopóki kolej Karola Ludwika nie będzie naprawiona. Ma to nastąpić w przyszłym miesiącu, jeżeli pogoda posłuży d. 6 lub 7 sierpnia. Ponieważ w zachodnich obwodach komunikacya nie jest przerwaną, spekulanci tamtejsi korzystając z chwili wysełają za granicę znaczniejsze partye niektórych artykułów zwłaszcza jaj, skórek, szczeci, masła i t. d. Właśnie teraz zaprowadzonem zostało ułatwione postępowanie celne za pomocą awizów dla towarow rosyjskich transportowanych z Nowosielicy na Czerniowce, Lwów, Kraków i Granicę, co dla świata handlowego wielce ważnym jest wypadkiem. Co do rosyjskich przesyłek tranzytowych, przychodzących do urzędu celnego w Nowosielicy a następnie transportowanych gościńcem do Czerniowiec, dla posłania ich koleją, lub w odwrotnym kierunku a zawsze pod konwojem straży celnej, ministeryum skarbu zezwoliło na takie ułatwienie, aby na stacyi kolei w Czerniowcach była pobierana opłata za konwój w kwocie 10 c. od cetnara celnego. To odbywa się pod następującemi warunkami: 1) Przesyłki tranzytowe muszą być transportowane w takich wozach, które mogą być należycie zamknięte lub opasane tak, aby z nich nic wyjąć się nie dało. 2) Wozy przed użytkiem muszą być obejrzane przez organa urzędu celnego i urzędownie nacechowane. 3) Transporta będą wyprawiane tylko raz na dzień w godzinie przedpołudniowej stale oznaczonej, w asystencyi konnej straży finansowej, aby mogły przybyć do Czerniowiec lub Nowosielicy przed zachodem słońca. 4) Plomby rosyjskie nie będą naruszane, a austryackie wtedy tylko zostaną położone, gdy rosyjskie będą uszkodzone lub niedostateczne dla bezpieczeństwa austryackiej opłaty celnej. 5) Cło wchodowe opłaca się według postanowień regulaminu o cłach i monopolach.

Handel zbożowy z powodu przerwanej komunikacyi i dla braku furmanek nie był ożywiony. Ceny nie zmieniły się a stosunki na targowicach zagranicznych nie wywarły żadnego wpływu, ponieważ tylko 1400 korcy wywieziono na kołach a resztę szprzedawano tylko na potrzeby miejscowej konsumcyi. W Tarnowie i Bochni ożywił się wywóz pszenicy, żyta i owsa, ponieważ spekulanci starają się korzystać z stosunkow obecnych, które ich uwolniły od konkurencyi współzawodników zamieszkałych w obwodach wschodnich. Z królestwa polskiego nadeszło do Krakowa kilka znaczniejszych partyi zboża. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. po 10 złr. 15 do 50 c. Z królestwa polskiego przywieziono około 3000 korcy i złożono na składach. Jęczmień 142 fnt. dawano po 5 złr. ale nie było kupujących. Żyto 160 fnt. płacono po 6 złr. 20 do 40 c. i przedaż byłaby niewątpliwie ożywioną gdyby przerwana komunikacya z zachodem nie stała na przeszkodzie, kilka partyi za kupiono w miejscu na potrzebę konsumcyi. Owies 100 fnt. płacono po 2 złr. 40 c., wywóz tego artykułu opłaca się a ponieważ za granicą jeszcze przez cały sierpień będzie popyt na owies, spekulanci zakupują znaczne partye i lokują w szpichlerzch.

Wywóz bydła rzeźnego i opasowego z powodu przerwanej komunikacyi jest ciągle bardzo ograniczony. Partye nadesłane tu koleją lwowsko-czerniowiecką lub przypędzone gościńcem, posłano do Mościsk zkąd mają być popędzone gościńcem do Słotwiny. Przez tutejsze rogatki przypędzono w ostatnich 8 dniach 700 sztuk, 500 sztuk dowieziono koleją lwowsko-czerniowiecką. (*Gaz. Lw.*)

Zbiory we Francyi.

Journal d'Agriculture pratique pisze o zbiorach przyszłych we Francyi co następuje: Na północy zbiory dają jeszcze jaką taką nadzieję, gdy na południu, gdzie takowe są już pokończone, snopy bardzo są lekkie. Wogóle musimy zaznaczyć, że zbiór pszenicy o wiele jest mniejszy aniżeli przed miesiącami się spodziewano. Żyto i owies ucierpiały z powodu wilgoci. Pasza w miejscowościach, gdzie nie ucierpiała od deszczów, jest dobra i obfita. Wino uszkodzone przez mróz jeszcze bardziej zostało nadwerężone z powodu odpadku gron. Z Algieryi i Włoch wiadomości są również niekorzystne. Wiadomo z pewnością, że przed kilką dniami wysłano z Marsylii do Szczecina telegrafem znaczne zlecenia na zakupy pszenicy. Panuje zatem obawa, że przywóz w r. 1868 niżej 300 mil. nie wyniesie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 31 lipca. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza program przyjęcia Sułtana. Przyjazd jego będzie naznaczony 24 wystrzałami z dział. Przystań ustrojoną będzie w smaku tureckim i arabskim, a zarazem w barwy narodowe węgierskie. Członkowie ministeryum węgierskiego i deputacya miasta powitają Sułtana w stroju narodowym i zaproszą go, aby zwiedził grób Giula-Baby, galeryę Esterhazego, muzeum narodowe i teatr narodowy.

Wiesbaden 30 lipca. Król pruski przybył tu przed 3cią i przyjmowany był w dworcu kolei przez radę miejską i władze cywilne i wojskowe. Król odbył wjazd konno na czele jenerałów. W bramie tryumfalnej wręczono mu wieniec wawrzynowy i wiersz na cześć jego napisany. Potem król odbył przegląd wojsk. O godz. 3½ odbył wjazd do zamku. Miasto przystrojone było w chorągwie.

Paryż 30 lipca. *La Patrie* mówi: Żadna depesza z Florencyi mająca cechę urzędową nie potwierdza bezimiennych zaprzeczeń wczorajszych ogłoszonych w telegramie przez ajencyę Havasa, a tyczących się artykułu *La Patrie*. Dziennik ten przeto uważa zaprzeczenia owe jako niebyłe i obstaje przy swojem twierdzeniu, że mniemana mowa jenerała Dumonta do legionistów w Rzymie, jest wymysłem. Włochy nie mają prawa reklamować i nie reklamowały. (Depesza owa bióra Havasa z Florencyi z dnia 29go lipca mówiła: „Doniesienie *La Patrie*, jakoby sam rząd włoski uznał niedokładność podań o wiadomem zajściu spowodowanem misyą jenerała Dumonta, pozbawione jest wszelkiej podstawy.")

Paryż 30 lipca. Na koncercie publicznym danym w ogrodzie tuileryjskim, banda muzyczna austryacka powitaną była przez niezmierne tłumy ludu z zapałem. Cesarz i Cesarzowa jechali przez ogród w odkrytym powozie, a muzyka grała melodyę królowej Hortensyi wśród powtarzanych oklasków i owacyj.

Paryż 30 lipca wieczór. *Monitor wieczorny* ogłasza depeszę posła francuskiego w Mexyku p. Dano z dnia 27go, która przynosi szczegóły o poddaniu się stolicy Mexyku i potwierdza, że Marquez, Lacunza, Irribaren i Lares uszli. O. Fischer i jenerał Tabera zostali aresztowani. Zresztą nic ważnego nie zaszło.

Paryż 30 lipca wieczór. *La France* pisze: Hr. Goltz wyjeżdzając na urlop do Berlina wywiózł z sobą najbardziej pokojowe wrażenie; mógł on się przekonać z rozmów swoich z Cesarzem i margr. Moustier o najżywszych życzeniach Francyi co do utrzymania najprzyjaźniejszych związków z Prusami. Być może, iż obecność hr. Goltza w Berlinie zmieni postawę pewnej części dziennikarstwa pruskiego i złagodzi zapatrywanie się ze względu na Francyę.

Florencya 30 lipca. Poseł włoski przy dworze tuileryjskim, Nigra, przybył tutaj.

Florencya 30 lipca. Rattazzi odpowiadając w Izbie na zapytanie Micelego i Sestorego, rzekł: Po zasięgnięciu wiadomości, mowa przypisywana przez dzienniki jenerałowi Dumont, nie jest prawdziwą. Rząd zażądał w Paryżu wyjaśnień, i odpowiedziano, że Dumont nie miał wcale polecenia urzędowego. Aby lepiej poznać stan rzeczy, zawezwano posła przy dworze francuskim, Nigrę, i tenże przybył tu wczoraj. Rząd pragnie, aby konwencya wrześniowa była wykonaną ściśle i lojalnie przez obie strony kontraktujące, i baczny jest na godność i niepodległość kraju. Minister rzekł, iż oczekuje jeszcze innych wyjaśnień w odpowiedzi na zapytania względem celu misyi danej jenerałowi francuskiemu; nie mniema zaś, aby legia z Antibes mogła być uważaną za legię francuską. Sella domaga się w odpowiednim czasie ogłoszenia korespondencyi w tym przedmiocie prowadzonej, tudzież korespondencyi tyczącej się utworzenia legii cudzoziemskiej. Rattazzi oświadcza co do tego gotowość. Izba przyjmuje rezolucyę Ferrarego, w której tenże wnosi, aby Izba uchwaliła, że zważywszy, iż konwencya wrześniowa w wysokim stopniu dotyka losów państwa włoskiego, Izba uprasza ministeryum, aby wszelkiemi środkami utrzymywało umówioną nieinterwencyę.— W senacie Rattazzi na zapytanie Angiolettego, mówi, że wielkie komendy wojskowe (t. j. podział Włoch na wielkie okręgi wojskowe. *Red. Cz.*) zwinięte będą d. 1 października 1867. W końcu senat uchwalił rozchody budżetu na r. 1867.

Florencya 30 lipca wieczór. Izba deputowanych na interpelacyę tyczącą się misyi jenerała Dumonta, uchwaliła przejść do porządku dziennego, zawezwawszy rząd, aby przestrzegał nieinterwencyi. Garibaldi wraca na Kaprerę. Powrót Nigry do Paryża jest wątpliwym.

Wiedeń 31 lipca.

♯ Wszędzie mówią o już pewnej dziś wiadomości, że Napoleon wracając do porzuconego raz planu, zamierza oddać wizytę Cesarzowi Austryi. Prześliczny Solnogród przeznaczony na spotkanie obu monarchów. Wiadomość ta wszędzie wywołała zdziwienie i szczególne robi wrażenie w sferach urzędowych. Nadzieja i obawa, radość i ostrożne wyczekiwanie naprzemian opanowały wszystkich; nikt przyczyny tak sprzecznych uczuć odganąć nie może. Smutne wspomnienia niedalekiej przeszłości i nadzieja lepszej przyszłości w ciągłej ze sobą zostają walce. Jak cień ponury wznoszą się także obawy, aby odwidziny te nie sprowadziły nieszczęścia, bo świeżo przed nami stoi — Gastein. „Wszak Napoleon był ową siłą, która w dawniejszem położeniu rzeczy w Europie ku największej szkodzie Austryi robiła pierwsze wyłomy" — tak mówią niemieccy tajni radzcy, gdy przeciwnie ludzie postępu — a zdanie ich i my podzielamy — sądzą, że tylko katastrofie pod Solferino zawdzięcza Austrya swój rozwój konstytucyjny. Nie chcąc powtarzać różnorodnych rozumowań, jakie słyszeć można z jednej i z drugiej strony, przytoczę tylko charakterystyczne słowa pewnego radzcy tajnego, który uchodzi za „uczonego." Z twarzą stroskaną mówił do mnie: „Bylibyśmy zadowoleni z odwidzin Napoleona, ale my jesteśmy Niemcami i drażnimy Prusaków." Ci panowie widać zapomnieli już na seryo, że są Austryakami.

W takiem usposobieniu zastanie Cesarz Napoleon lepsze klasy austryackie. Lecz także w sferach dworskich bardzo podzielone są zdania co do tych odwiedzin, i istnieje pewne niezmordowane stronnictwo, które krzyżuje przychylne Francuzom zamiary kanclerza państwa. Czego ci ludzie wieczną swoją agitacyą dopiąć pragną, stanowi dla nas zagadkę; obracają się ciągle na polu negacyi, nieposiadając talentu do zrobienia czegoś dodatniego.

Jasną naturalnie jest rzeczą, że Cesarz Napoleon nie przybywa li tylko w celu osobistego wyrażenia współczucia dla ciężko dotkniętej rodziny cesarskiej. Omyliliby się jednak ci, co w rezultacie solnogrodzkiego spotkania już spodziewają się faktycznego zawarcia francusko-austryackiego przymierza, tj. przymierza obliczonego na wielkie kwestye europejskie. Baron Beust pragnie, jak się zdaje, przedewszystkiem oba dwory znacznie zbliżyć do siebie, i wywołać wspólne działanie w kwestyi wschodniej, która Francyi w tej chwili równe co i Austryi sprawia trudności, bo tamuje ją w swobodnej akcyi przeciw Prusom. Rosyjsko-pruskie stosunki zaś są tego rodzaju, iż przymierze obu państw północnych w wszystkich niemal sprawach leży jakby na dłoni. Czyż Francya mimo swej potęgi nie musi sobie szukać sprzymierzeńca, który z powodu kwestyi wschodniej i stanowiska swego wobec Rosyi również potrzebuje silnej podpory?

Na przyjęcie dostojnego gościa wielkie robią przygotowania; teatra dworskie otrzymały polecenie, aby mieć w pogotowiu najlepsze siły. O przedstawieniu opery z powodu wystawy mowy być nie może, dla tego dyrektor Laube z częścią teatrów dworskich jedzie do Salzburga. Pokoje zamku Mirabelle świetnie mają być ozdobione; także gwardya cesarska ztąd i kilka batalionów wojska liniowego z Gradcu idzie do Salzburga. Wszyscy Arcyksiążęta przedstawią się Cesarzowi.

W chwili, kiedy Sułtan ku wschodowi się udaje, nowy gość wyższej i świetniejszej rangi wstępuje na ziemię austryacką. Tam w sile wieku mężkiego władzca konającego państwa; tutaj znużony monarcha silnego narodu.

Zjazd Cesarza Franciszka Józefa z Cesarzem Napoleonem przyjdzie wreszcie do skutku. Nastąpi on w Salzburgu, poczem Cesarstwo Austryaccy odwiedzą Paryż. Korespondenci nasi wiedeńscy byli przeto dobrze poinformowani obstając zawsze, mimo wszelkich powątpiewań z innej strony, przy twierdzeniu swojem, że zjazd przyjdzie do skutku, i że N. Państwo będą w Paryżu. Piszą nam dziś, że bar. Beust uda się również do Salzburga z Cesarzem.

Sułtan opuścił wreszcie Wiedeń, wracając przez Peszt do Stambułu. Ponieważ Sułtan ma wracać Dunajem, a Car Aleksander wyjechał do Krymu, przeto urosło mniemanie, że obaj ci panujący zjadą się gdzie na morzu Czarnem, lub w jednym z jego portów. Jest to o tyle wątpliwem, iż Sułtan, jeżli nie zatrzyma się długo w drodze, wcześniej wróci do siebie, niżby Car mógł dostać się przez Krym, dokąd wyjechał, na morze Czarne.

Powyżej podajemy notę *Monitora* w sprawie szlezwickiej. Tak wobec Prus jak wobec Włoch Francya odgrywa rolę bardzo uspakajającą obawy wojny; wszakże z tą w obu tych przypadkach różnicą, że na Prusach wymoże odstąpienie części Szlezwiku, gdy natomiast względem Włoch wyparła się wszelkiego kroku mogącego narazić konwencyę wrześniową. W zamian za to rząd włoski przyrzekł konwencyę tę również szanować, a przeto znikają nadzieje partyi czynu, która już się gotowała na wyprawę rzymską.

Król pruski odbył wjazd tryumfalny do zabranéj prowincyi Nassau i zajął na mieszkanie zamek książęcy. Przez parę dni wprzódy dzienniki pruskie dowodziły, że zamek ten nie jest własnością osobistą książąt Nassauskich, lecz własnością publiczną. Te dowodzenia miały uspokoić czułe sumienie króla Wilhelma. Z tego wynika jednak ten precedens, że zamek królewski w Berlinie jest własnością publiczną, a nie własnością Hohenzollernów.

Dzienniki węgierskie utrzymują, że Garibaldi z młodszym synem swoim przybyć ma do Pisczan dla brania tam kąpiel; z Paryża piszą znów, że przybędzie tam z córką Teresą na wystawę; a wreszcie z Florencyi donosi telegram, że wraca na Kaprerę. Z tego wszystkiego to jednak tylko widać, że nie myśli przybyć do Rzymu, chociaż zapowiedziano, że staje na czele nowej wyprawy dla zdobycia Rzymu.

Z Florencyi rozpuszczono pogłoskę, jakoby konsulowie francuski, włoski, angielski i rosyjski na Krecie rozesłali do rządów swoich depesze z powodu okrucieństw Omera paszy. Nie dają temu jednak wiary ani w Londynie ani w Paryżu, aby takie depesze rozesłane zostały, chyba, że tylko od konsulów rosyjskiego i włoskiego.

Inwalid zamieszcza telegram ze Stambułu przez Odessę z 23go b. m., to jest telegram z Odessy, podający wiadomości z barwą właściwie rosyjską. Mówi on, że do 16go lipca wszystkie usiłowania Omera paszy, aby wtargnąć do Sfakii, były bezskuteczne. Parowiec turecki „Arcadion" przywozi do Kandyi żywność i wywozi ztamtąd kobiety i dzieci. Z powodu okrucieństw popełnianych przez Omera paszę, poseł rosyjski jen. Ignatiew wymógł na Porcie, że ta poleciła Omerowi paszy, aby nie sprzeciwiał się odjazdowi rodzin kandyockich z wyspy. W Konstantynopolu oczekują przybycia posła od chana Bocharskiego z prośbą o pomoc przeciw Rosyi. Sułtan chce wrócić do stolicy lądem, lecz ministrowie doradzają mu, aby z Warny puścił się morzem.

Nordd. allg. Ztg, organ rządu pruskiego, przemawia i dziś za potrzebą uregulowania stosunków Kandyi. Dziennik ten trzyma się ściśle skazówek polityki rosyjskiej w kwestyach wschodnich.

Z Nowego Jorku otrzymano z dnia 20go lipca wiadomości statkiem parowym. Mówią one, że zaciągi celem wyprawy mającej pomścić się śmierci Cesarza Maksymiliana, idą swoim trybem. Izba reprezentantów zażądała od prezydenta śledztwa w tym względzie. Port Tampico znów jest otwarty. Juarez odmówił powtórzenia wyboru swego. Salnawe wybrany został jednogłośnie prezydentem na Hajti.

Poseł francuski w Mexyku Dano nadesłał depesze bardzo ogólnikowe, w których nic nie mówi o swojem stanowisku, a przynajmniej w tej treści, jaką ogłoszono, nie ma wcale wzmianki, czy p. Dano wraca lub nie i czy wracać może. *Mess. fr. amér.* twierdzi, że mu rząd Juareza nie chce wydać pasportów i że w odwecie za szkody zrządzone w kraju najściem Francuzów, rząd mexykański położy sekwestr na majątki obywateli francuskich w Mexyku. Tak więc nietylko dług mexykański, za który Francya poręczyła, nie jest uznany, lecz nadto Mexyk rości sobie pretensye do Francyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 31 lipca wieczór. *La Patrie* wieczorna mówi dzisiaj: Francya i Prusy nie pragną wojny. Francya niemoże rozpoczynać wojny z Prusami wyjąwszy przypadku napadu albo naruszenia krzyczącego praw jej. Prusy nie mogą przedsiębrać wojny z Francyą, jeżeli nie chcą utracić owoców pięćdziesięcioletnich usiłowań swoich politycznych, tudzież krwawych wojen. — *La Patrie* mówi, że Cesarz Austryacki odwiedzi z Cesarzem Napoleonem obóz pod Chalons, poczem obaj Cesarze przyjadą do Paryża, gdzie odbędą się bardzo świetne uroczystości. Po tem wszystkiem Napoleon III wyjedzie do Biarritz, gdzie bar. Beust przepędzi jeden tydzień. — *Constitutionnel* dowiaduje się, że Cesarstwo francuscy przybędą do Salzburga na 48 godzin.

Paryż 1 sierpnia. *Monitor* dzisiejszy pisze z powodu misyi jenerała Dumonta i mowy do legionistów jemu przypisywanej, że jenerał ten wyłącznie miał sobie polecone od ministra wojny, aby podczas swojego w Rzymie pobytu wybadał powody zbiegostw zaszłych w legii rzymskiej; nie miał on mowy, a to co pod tym względem pisano, jest mylnem. — *Constitutionnel* mówi, że instrukcye reprezentantowi Francyi w Berlinie przesłane, wyłączają wszelką myśl wdawania się w układy, jakie się toczą między Berlinem a Kopenhagą. W dłuższym artykule udowadnia *Constitutionnel*, że Francya nie miesza się dyplomatycznie w spory prusko-duńskie.

Kursa. Wiedeń 30 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 59.—. — Pożyczka narodowa 67.40.— Losy z roku 1860 85.90. — Akcye banku 700.— Akcye kred. 181·10 Londyn 127.10. — Srebr. 124 25.— Dukat 6·03.

Paryż 31 lipca wieczór. Renta 68·92.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Dzieła:

„Zbioru ustaw administracyjnych“

wydawanego przez **F. R. Kasparka**, wyszło już siedm poszytów, stanowiących Dział A.

W przeciągu trzech tygodni wyjdzie poszyt VIII i IX Działu B, i zawierać będzie:

Ustawy co do bezpieczeństwa osób i ich mienia.

Treść:

ROZDZIAŁ I. Ustawy w *ogólności*, bezpieczeństwo *osób i ich mienia* na celu mające:

1. względem ochrony osobistej wolności i prawa domowego, tudzież nieodpowiedzialności posłów do Rady państwa i Sejmów krajowych; 2. o stowarzyszeniach; 3. o paszportach; 4. o meldowaniu; 5. o fabrykacyi, handlu i posiadaniu broni; 6. o handlu domokrążnym; 7. o postępowaniu z podejrzanemi osobami; 8. o włóczęgach; 9. o domu roboczym; 10. o użyciu prasy do druku.

ROZDZIAŁ II. Ustawy *w szczególności* bezpieczeństwo *życia osób* na uwadze mające:

1. o ruchu kolei żelaznych (Eisenbahnbetriebsordnung); 2. o próbowaniu maszyn parowych; 3. o handlu trucizną; 4. o sposobach przywrócenia życia pozornie umarłym; 5. o nagrodach za wyratowanie z niebezpieczeństwa życia; 6. o oglądaniu umarłych i obdukcyach; 7. o wyrobie gazu i innych palnych materyałów.

ROZDZIAŁ III. Ustawy *w szczególności* bezpieczeństwo *ciała* (osób) przestrzegające:

1. co do sprzedaży i przewozu prochu; 2. co do strzelania z moździeży, strzelby itp.; 3. co do dzwonienia podczas grzmotów; 4. co do kąpieli i przewozów; 5. co do przejazdu rzek podczas lodów; 6. co do zaopatrzenia studzien, piwnic itp.; 7. co do uwiązywania psów itp.

ROZDZIAŁ IV. Ustawy względem bezpieczeństwa *mienia:*

1. o taksach na mięso i pieczywo; 2. o cennikach potraw i trunków, tudzież za popas w oberżach; 3. o puncowaniu złota i srebra; 4. o znalezieniu ruchomych rzeczy; 5. o przekupniach; 6. o zapobieganiu zmiany granic; 7. o obronie własności literackiej i przemysłowej; 8. o zapobieganiu pożarom, wylewom i zarazie bydła.

Na całe dzieło, mianowicie na 7 zeszytów; które już opuściły prasę i na następujące zeszyty (około 7), przyjmują zamówienia księgarnie PP. *Juliusza Wildta* w Krakowie i *I. Milikowskiego* we Lwowie po 65 centów za zeszyt. (1297)

Kraków dnia 23 Lipca 1867.

OBRAZ

przedstawiający

w 10 illustracyach „Prześladowanie kościoła katolickiego w ziemiach polskich przez rząd moskiewski,“

wykonany przez ***J. Brydaka***,(*) wyszedł z druku i jest tylko w Litografii „Czasu“ ***M, Salba*** w Krakowie po cenie **1 złr. 50 ct.** do nabycia.

Obstalunki z prowincyi będą natychmiast za pobraniem należytości na poczcie uskuteczniane. (1116--3)

W tej samej Litografii „Czasu“ wyszła:

STENOGRAFIA POLSKA,

ułożona przez

Józefa Pysza,

i jest do nabycia w Księgarniach krakowskich i krajowych. — Cena 50 cent.

(*) Imię G. Szmeidla tylko przez pomyłkę przy powyższym inseracie w Nrze 173 przyłączone zostało.

Konkurs.

W celu obsadzenia dwóch odręcznych stypendyów z fundacyi ś.p. Antoniego Dydyńskiego, w rocznej kwocie 300 złr. w. a. prowizorycznie od roku szkolnego 186⁷/₈, aż do ostatecznego ustalenia tej fundacyi trwać mających, rozpisuje się niniejszem Konkurs z tą uwagą, że według aktu fundacyjnego z dnia 2 Lutego 1808, ustępu 1go, młodzież familii śp. fundatora, przed innemi o te stypendya ubiegającemi się, ma pierwszeństwo; zaś według ustępu 2go tej fundacyi, w braku kandydatów familii Dydyńskiego, młodzież uboga imienia Rosnowskich, z familii żony fundatora pochodząca, a w braku tychże obu familii, ubogą młodzież innego imienia, byle z szlachty krajowej i prawego małżeństwa pochodząca, z tejże fundacyi korzystać może.

Wzywa się przeto młodzież z imienia Dydyńskich z familii fundatora, jako też ubogą młodzież imienia Rosnowskich z familii żony fundatora pochodzącą, które to pochodzenia legalnie udowodnione być mają; nakoniec ubogą młodzież każdego innego imienia rodu szlacheckiego tutejszokrajowego, w publicznych szkołach kształcącą się, z tej fundacyi korzystać chcącą, aby do **dnia 31 Sierpnia 1867**, prośby swe, z dołączeniem metryki chrztu, wiarogodnego świadectwa ubóstwa i szkół, nakoniec legalnego dowodu szlachectwa, na ręce Kuratora tej fundacyi Wgo *Ignacego Skrzyńskiego* w Strzyżowie przysłała.

Administracya Godowy fundacyi Dydyńskiego w Strzyżowie.

Dnia 24 Lipca 1867 r. (1294-3)

Prawdziwe amerykańskie Beczki na Petroleum, (1301-1-3)

ofiaruje po bardzo niskich cenach ***W. Rothenback w Wrocławiu.***

Ważne dla Szan. Publiczności podróżującej!

HOTEL „pod złotym Orłem“

(Goldener Adler)

w WIEDNIU.

Landstrasse, Radetzky Strasse N. 5.

W dogodnem i zdrowem miejscu, w najbliższej odległości od miejsca lądowania parowych statków i miasta, naprzeciw urzędu cłowego, wyborna Restauracya, baczna usługa i **tanie ceny mieszkań.** (1075-5-6)

Ważne dla kupców.

C. kr.  uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Nniniejszem podaje się do wiadomości, że oprócz **dziennych pociągów osobowych N. III i IV,** które obecnie na całej przestrzeni **między Krakowem a Lwowem** są już w ruchu także **pociągi mięszane N. I i II,** tymczasowo **między Dębicą i Lwowem** aż do całkowitego otwarcia ruchu pociągów towarowych — który z końcem przyszłego tygodnia nastąpi— **począwszy od dnia dzisiejszego kursować będą.**

Równocześnie przyjmowane będą towary do przewozu między **Krakowem i Czarną**, jako też **Dębicą i Lwowem.**

Przewiezienie takowych na osi między **Czarną a Dębicą** pozostawia się własnemu staraniu P. T. interesowanych.

Lwów dnia 30 Lipca 1867. (1299 1-3)T

Lekarz zębów HERRMANN ALPHONS

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej N. 99,

odjeżdża w **dniu 8 Sierpnia do Bielska,** i dopiero **dnia 6 Października** powróciwszy, udzielać nadal będzie rady w wypadkach tyczących się jego fachu. (1115--3)T

Dla cierpiących na rupturę.

(Wyciągi z listów do Gottlieba Sterzeneggera w Herisau)

Kanton Appenzell w Szwajcaryi.

Od dwóch lat cierpiałem na podwójną Rupturę, sprawiającą mi niekiedy niesłychane bóle. Dwa słoiki przedziwnej pańskiej maści rupturowej, które dnia 10 Stycznia od Pana otrzymałem, działały przewybornie, dzisiaj nie czuję żadnych bólów i Ruptury zupełnie nie spostrzegam. Zdaje mi się jakobym był nowonarodzonym. Upraszam jednak o nadesłanie mi jeszcze dwóch słoików, chciałbym bowiem kuracyę do końca doprowadzić.

Treptow nad Regą, Pomerania dnia 27 Lutego 1867.

C. G. Terminator piekarski.

Z uciechą chwytam za pióro i donoszę Panu, że Bogu dzięki, przez użycie pańskiej maści, uleczyłeś mię z 16 letnich cierpień. Tysiączne za to składam Ci podziękowanie. Bóg i Niebo niech Ci ześlą błogosławieństwo, na które sprawiedliwie zasłużyłeś. Gdybym mógł wszystkim cierpiącym, na tę chorobę, donieść o skuteczności tej maści, której u pana Sterzeneggera dostać można niezawodnie bym to uczynił. (1283-3-7) T

Constanz dnia 29 Czerwca 1867. ***F. H.***

Wyborna ta maść rupturowa, niezawierająca żadnych szkodliwych w sobie pierwiastków, naciera się zupełnie pojedyńczo rano i wieczór. Leczenie odbywa się bez najmniejszych przykrości i bez sprowadzenia zapalenia. Można ją jedynie sprowadzić w słoikach po Złr. 3 c. 20 w. a. lub Tal 1 srg. 20 przez Panów:

F. Formagyj, Aptekarza w Peszcie.

Józefa Weiss, zu Mohrenapctheke 444 unter den Tuchlauben) w Wiedniu.

Żelazne Meble ogrodowe

składane w najnowszym kształcie:

1 złr. 90 ct. wytworny, modny, składany żelazny stołek ogrodowy,

7 złr. wytworna ławka żelazna ogrodowa,

prócz tego są stoły, fotele i wszelkie insze ogrodowe lub pawilonowe meble po najtańszych cenach, a to na składzie w Fabryce mebli żelaznych ***Antoniego Brüll w Wiedniu,*** Alsergrund Hahngasse N. 6. — Skład znajduje się na Kolowratring Nr. 10. — Zamiejscowe zamówienia szybko się wykonywują. (900--12)

FABRYKA WYROBÓW GLINIANYCH i CEGIELNIA PAROWA MAURYCEGO BARUCHA w Łagiewnikach,

(1135-5-6)

pod Krakowem

uwiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że urządziwszy Fabrykę Pieców kaflowych, w niczem nie ustępujących wyrobom zagranicznym, **otworzyła Skład tychże**

w domu Wgo Miliewskiego w Rynku głównym pod L. 23 w Krakowie.

Dołączone Wzory przy numerze 153 Dziennika tego okazują, że nietylko konstrukcya Pieców, ale i ceny umiarkowane w stosunku do zagranicznych, obok dokładności wyrobu, powinnyby wpłynąć na ogólne rozpowszechnienie artykułu, którego wyrób dotąd pozostawał w takiem zaniedbaniu

Wszystkie wzory pieców są każdego czasu do widzenia w wyż wymienionym Składzie.

Obwieszczenie.

L. 14025.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa, podaje niniejszem do wiadomości, że w celu wypuszczenia w dzierżawę na lat trzy, począwszy od dnia 1 Października 1867 r., domu miejskiego pod L. 468 Dz. I. (671 Gm. V) „Konsumpcyą“ zwanego, odbędzie się w dniu 12 Sierpnia 1867 r. licytacya przez oferty piśmienne, w Departamencie II. Magistratu, gdzie warunki dzierżawy w godzinach kancelaryjnych przejrzane być mogą. (1298-1-2)

Kraków dnia 29 Lipca 1867.

Mieszkania do wynajęcia

na przedmieściu Piasek,

od Św. Michała r. b.:

2 Salony, 6 Pokoi,

Nyża, Kuchnia, Stajnia, Wozownia, Ogród;

oraz

oddzielne same dla siebie

4 Pokoje i Kuchnia;

Wiadomość w Handlu ***Wojczyńskiego.*** (1127-3-5)

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat.

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne.* Zaledwie od roku istnieje, a zjednała już sobie ogromne powodzenie. (908-7-12)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w apt. *Piotra Mikolasza.*

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medyczn go bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (15 16)

Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiader pożar. Ubrania dla Straży ogn. Wm. Knaust w Wiedniu Leopoldstadt Miesbachgas. gegenüber de N Augartenm. Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.



(246-42-10C)

Dobra, a tania Porcelana,

u **J. Poya,** Naglergasse Nr. 9 w Wiedniu, (dom księcia Esterhazego).

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk, forma i deseń zwyczajny, złr. 8·50, 10, 11 złr.

dto modnego kształtu i deseniu, złr. 11, 12, 14.

dto najmodniejszego kształtu i deseniu, złr. 14, 15, 16, 20, 40.

dto na 12 osób, 81 sztuk, złr. 20, 30, 40, 100.

dto do kawy lub herbaty złr. 3·50, 4, 5, 6 do 20 złr.

Grube, dobre talerze porcelanowe białe, kolorowe, malowane w paski, róże itp., 15 ct.

Grube, mocne talerze fajansowe białe 8 ct.

Garnitur do umywalń, 8 sztuk, złr. 2·60, 3·50, 4, 5 do 12 złr.

Pojedyncze półmiski, naczynia, musztardniczki, za połowę ceny.

Zgrabne galanteryjne przedmioty z porcelany i syderolytu na podarunki, cent. 10, 20, 30, 40, 60, 80 do złr. 1·10.

Cenniki będą rozsyłane, a zamówienia za pobraniem należytości pocztą wykonywane. (910-10-12)T

Opakowanie za serwis na 6 osób, policza się złr. 1·20, na 12 osób 1·60.

Ekspedytor pocztowy, który kaucyę złożył i jako Administrator był używany, poszukuje umieszczenia.—Zgłosić się listownie pod lit. ***I. B.*** poczta Zakluczyn. (1162--3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 sierpn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	72	70
Banknoty pol. 100 złr.	390	380
Ruble ros. za 100 rsr.	175	170
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	80½	78½
Srebro nowe austr. .	125½	123½
Dukat ważny. . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 25	10 05
Półimperyały rosyjs.	10 45	10 20
Listy galic. nowe z k.	80 —	79 —
— — stare „	83 25	82 25
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	219	214
„ L.-Cz. z całą wpł.	174	169

Wiedeń 31 lip. (t)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	59 50
5% Pożyczka narod.	67 40
Akcye banku wied.	700
— — kred.	180 .
Losy 5% z r. 1860 .	89 20
Srebro	124 50
Londyn 10 funt. szter	127 30
Dukat pojedynczy .	6 6½

Wiedeń 29 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 90	52 75
— Pożyczka narod.	67 85	67 65
— Metaliki na m. k.	57 50	57 30
— Obl. ind. niż. Aus	90 --	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	67 75	67 25
— — chor. i b.	71 --	69 50
— — galicyjs.	67 —	66 50
— — bukow.	65 50	65 --
— — siedmgr.	65 --	64 50
Pożyczka głod. gal.	99 50	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 40	94 25
4% Galicyjskie. . .	— --	79 —
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	108 50	107 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	139 50	139 —
— — — 1854	74 50	74 —
— — — 1860	91 25	90 75
— — — 1864	76 20	76 —
— Como-Rente.	18 25	18 —
— Kredytowe	124 50	124 —
— żegl. par. na D.	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	93	90 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— Palfy .	25 50	25 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 50
— hr. St. Genois .	23 50	22 50
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 --
— hr. Waldstein .	19 50	18 50
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	704	702 -
Zakładu kredytowego	181 30	181 10
Żeglugi par. na Dunaju	425 —	420 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a .	— —	— —
— zachodniéj c. El.	147 50	147 —
— Pardubickiéj .	123 59	123 —
— południowéj .	— —	— —
— Galicyjskiéj . .	218 —	217 50
Czerniow. z wpł. 80%	173 50	172 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr. (4)	106 60	106 40
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3)	106 90	106 60
Hamb. 100 mark. (2½)	94 75	94 50
Londyn 10 fun. (3)	127 70	127 50
Paryż 100 frank. (3)	50 75	50 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	—
— dukat na wagę	6 08	6 7
— — obrączk.	6 08	6 7
Złoto al marco . .	6 6	6 5
Napoleondory . . .	10 21	10 20
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 75	10 65
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	12 80	12 70
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro	125 —	124 75
— kupony . . .	125 15	124 75
Talary związkowe .	1 88	1 87
Pruskie bilety kas. .	1 88¾	1 88¼
Lwów 29 lipca		
Dukat	6 10	6 4
Półimperyał rosyjski	10 47	10 30
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 94
Talar pruski	1 90	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	80 8	79 42
— — m. k.	84 9	83 40
Obligi indem. b. kup.	67 67	66 92
Akc. kol. gal. b. kup.	219 —	216 67
„ „ lwow.-czer.	175 —	172 67

Warsz. 30 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 90
Obligi skarbowe „	— --	— —
Listy zast III okr. „	70 60	70 10
kupon „	— —	— 42²⁄₉
Listy likwidacyjne .	58 33	58 —
kupon „	—	— 66⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56	55 33
5% Pożyczka loteryjna	112 50	112 —
Wrocł. 30 lipca		
Banknoty austryac. .	80⅛	79⅝
Polskie bilety bank. .	83½	83
„ Listy zastaw.	58	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—
Paryż 31 lipca		
Renta 3%.	69 —	
Londyn 31 lipca		
Konsole . . .	94⅙	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*